Nr. 159. We Lwowie, — Sobota dnia 4. Lipca 1891. **Rok XXX.**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godz. 3. popołudniu, dla prowincji o godz. 8. wieczorem. W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem. W niedziele nie wychodzi.
Przedpłata wynosi z przesyłką pocztową miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·— Za granicą kwartalnie złr. 7·50. W miejscu z dostawą do domu miesięcznie 1 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują: W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), Rue de Saints-Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — **Reklamy i Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3, Telefon 104.

Czas odnowić przedpłatę!

Miesięcznie:
w miejscu . . . 1 zł. 50 ct.
na prowincji . . 2 . — „

Kwartalnie:
w miejscu . . . 4 zł. 50 ct.
na prowincji . . 6 . — „

Półrocznie:
w miejscu . . . 9 złr.
na prowincji . . 12 . „

Nowi prenumeratorowie półroczni lub kwartalni otrzymają na żądanie bezpłatnie (za zwrotem tylko kosztów posyłki) początek drukującej się obecnie powieści Zoli p. t. „Pieniądz", początek powieści Chenevière'a „Podwójna wina" i osobną broszurę Zygmunta Kaczkowskiego „Słowo o Romantyzmie" drukowaną w zeszłym miesiącu w fejletonie „Gaz. Nar."

Przegląd polityczny.

Lwów d. 3. lipca.

Z powodu alarmujących wiadomości z Aten i Belgradu o rzekomych zbrojeniach się Bułgarji donoszą z Sofii: Wieści te powstały jako echo toastu, wzniesionego w Belgradzie przez Tricupisa na pokoleń króla Aleksandra, „dostojnego sprzymierzeńca króla Hellenów". Naturalnie każde zbliżenie Serbii i Grecji musi w Bułgarji wywołać podejrzenie; na jej bowiem plecach podobne entente zawiązuje się [illegible]. Jak wszystkie sensacyjne wieści o mobilizowaniu bułgarskiej armii, o marszu ku granicom serbskim, o wezwaniu Porty do wycofania wojsk bułgarskich z Nowokopu, wreszcie o rozruchach tak w Belgradzie jak i w Atenach — wszystkie są bezpodstawne. Milczenie zaś ze strony ministra wojny bułgarskiego, które ogólnie tłomaczono jako potwierdzenie alarmujących pogłosek, znajduje swoje usprawiedliwienie w tem, że nikt od niego żadnych wyjaśnień bodaj nie żądał. Zresztą pokojowe dążenia Bułgarji zanadto dobrze są znane, aby przywiązywać jakąkolwiek wagę do niespokojnych krzyków kilku głów zapalonych. Nawet wielkie ćwiczenia wojsk, które wkrótce odbyć się mają, nie mogą budzić żadnych podejrzeń, bo jakkolwiek Bułgarja nie żywi żadnych najzdzieszych myśli, każdej chwili musi być gotową na wszystko, mając w Serbii tak niespokojnego sąsiada, [illegible] wpływem.

Z zazdrością patrzy Bułgarja na wspaniałą, a ciągle rosnącą sieć kolei serbskich. Podczas gdy jej nawet główna linia, mająca przebiegać państwo od Dunaju w kierunku na południe, skończona jeszcze nie jest, posiada już Serbja cały system dobrze rentujących się dróg żelaznych. W Bułgarji o jakimkolwiek systemie mowy nawet nie ma, są tam tylko pourywane i odosobnione linje, zawdzięczające swoje powstanie najczęściej przypadkowym okolicznościom lub miejscowym potrzebom: linia Carski Bród Bellowa służy interesom międzynarodowym; linia Ruszczuk-Warna, nie mająca żadnego połączenia z innemi krajowemi kolejami, nie odpowiada wcale celom, dla których zbudowaną została. Nowa zaś droga Jamboli-Burgas budowana na usługi gospodarstwa krajowego, a po części i ministerstwa wojny, przyniosła tylko niedobór milionowy, korzyści jednak tak długo przynosić nie będzie, póki nie wejdzie w połączenie z portem w Burgas i południowemi okręgami kraju. A tymczasem w Serbii projektują nową linię, równoległą do granicy bułgarskiej, któraby od Radujewacza nad Dunajem przebiegała przez Dolinę Timok cały kraj aż do Durazzo nad morzem Adrjatyckiem. W ten sposób otrzymałaby Serbia bezpośrednie połączenie z tem morzem, podobnie jak już połączoną jest z morzem Egejskiem linią macedońską. Zwłaszcza dla wywozu bydła serbskiego do Włoch, projektowana linia miałaby wielkie znaczenie. Rosja ze swej strony przyrzekła znaczne subsydja pieniężne na budowę tej drogi, ponieważ handel rosyjski uzyskałby krótszą linię do wysyłania swych towarów z Kijowa przez Bukareszt na rynki bałkańskie, które dotąd z powodu utrudnionego przewozu bardzo słabo zaopatrują się w towary swego północnego opiekuna. Naturalnie, że w tym wypadku nie zapomina Rosja także i o celach wojennych; to też nowa droga żelazna, jakkolwiek niezaprzeczenie przyniesie Serbii korzyści handlowe, może stać niebezpieczna dla jej niepodległości. Jeżeli Bułgarja zazdrości Serbii jej sieci kolejowej, tym razem cieszyć się powinna, że nie nęci jej nikt do podobnego daru danaidowego.

Telegramy z Brukseli donoszą, że w biurach ministerstwa spraw zewnętrznych ratyfikowały wczoraj wszystkie zaproszone mocarstwa, z wyjątkiem jednak Francji i Portugalii, brukselski traktat antiniewolniczy. W usunięciu się Francji od uczestnictwa w konferencji antiniewolniczej i nieprzystąpieniu do jej uchwał, nie można dopatrzeć się ani złej woli, ani myśli szkodzenia celom konferencji. Rzeczpospolitej francuskiej rozchodzi się tylko o strzeżenie swoich zasad, któremi od dwiestu lat się kieruje i od których bez narażenia swej sławy jako potęgi morskiej odstąpić nie może. Bo przecie i dziś uważać się ona musi za dostatecznie silną do strzeżenia swoich ustaw i przepisów na wszystkich statkach pod jej chorągwią, choćby na najdalszych wodach, żeglujące, [illegible] na Portugalji [illegible] otrzymały, nie może Francja zezwolić na dalsze jeszcze ustępstwa: pewną bowiem jest rzeczą, że okrętami, które najczęściej przetrząsać będą statki o przewóz niewolników podejrzane, będą właśnie okręty angielskie. Już i tak brukselski traktat antiniewolniczy przyczynia się do wzrostu potęgi Anglji na wszystkich morzach i przysparza jej wielkie korzyści. Wszyscy wiedzą dobrze, że Anglicy umieją wyzyskać tych nieszczęśliwych, których uwolnili z rąk handlarzy niewolników; oto zawsze odsyłają ich jako robotników do swych kolonii, lub też wcielają do swej armii. I to jest główną przyczyną, dla której oni tak często i z taką gorliwością oddają się polowaniom za statkami, przewożącemi niewolników; przynoszą one im nietylko sławę dobroczyńców ludzkości i wdzięczność, ale i materjalne zyski. Francja zaś była pierwszą, która niewolnictwo zniosła i zawsze wolnomyślnie postępowała i postępuje, nie szukając w tem moralnych ni materjalnych korzyści, i dziś, znając postępowanie angielskie, nie chce i nie może podać mu pomocnej ręki. U siebie zaś potrafi sama, bez cudzej pomocy, wyplenić resztki handlu niewolnikami. Termin ostatecznego podpisania brukselskiego traktatu antiniewolniczego odroczono, zostawiając Francji czas do namysłu: czy też nie przystąpi do wspólnej akcji.

Polityka na własną rękę.

Lwów d. 3. lipca.

Dotychczasowe położenie parlamentarne cechuje t. zw. polityka wolnej ręki, która nie jest niczem innem, jak wyrazem nieskonsolidowanych stosunków, braku pewnej i ustalonej większości. Jużci stan taki nie może być trwałym wśród tych stronnictw, które mają zamiary i widoki uczestniczenia w przyszłej większości; większość bowiem złożona z kilku stronnictw różnych, musi być spojoną więcej lub mniej ścisłym węzłem, który ogranicza swobodę działania każdego z nich osobna i krępuje ich „wolną rękę". Tylko stronnictwa opozycyjne mogą utrzymać swobodę działania w całej pełni i na czas nieograniczony, jeśli nie zamyślają szukać wzmocnienia w szeregach innych niezadowolonych, celem utworzenia poważnej zwartej opozycji i obalenia niemiłej większości.

Koło polskie i lewica niemiecka są temi stronnictwami, które wedle głosów urzędowych i opinii publicznej, powołane są obecnie w pierwszym rzędzie do utworzenia przyszłej większości. Obydwa te stronnictwa zapowiedziały politykę wolnej ręki, ale nikt nie wątpi, że „wolność" ta inny ma charakter i rozciągłość, niż wolność Steinwendera, Liechtensteina, Herolda lub Vaszatego. Oświadczenia członków Koła polskiego, czynione w pełnej Izbie lub wobec innych stronnictw, mają więc zawsze umyślne lub mimowolne zadanie wyjaśnienia programu i zasad Koła, jako podstaw wspólnego działania i porozumienia w najbliższej przyszłości.

Z tego powodu mowy i akcja Polaków w Wiedniu nabierają dzisiaj większego znaczenia niż w normalnych stosunkach parlamentarnych; przedstawiają się bowiem jako obraz dążeń i polityki całego Koła polskiego. Naszym posłom nie wolno więc dzisiaj wygłaszać mów lub podejmywać na zewnątrz akcji, sprzecznej z programem całego Koła polskiego i nie mającej jego wyraźnej aprobaty. Inaczej bowiem z polityki wolnej ręki stronnictwa, wytworzy się polityka na własną rękę jego członków, przystępna zakulisowej grze dyplomatycznej, krzyżująca i kompromitująca zamiary i politykę naszej reprezentacji.

Niestety nie brak objawów [illegible] jawnem świadectwem, że niektórzy po[illegible] nasi radzi uosabiają Koło polskie i jego [illegible] w swych własnych osobach i zapatrywa[illegible] i na własną rękę prowadzą akcję bez wiedzy i aprobaty Koła, a nawet wybitnych jego członków. Gdyby w poglądach i polityce wszystkich członków Koła panowała bezwzględna harmonia i jednolitość, nie mielibyśmy przeciw takiej akcji okrom zasadniczego powyższego zarzutu innych wątpliwości. Atoli niestety rzecz ma się przeciwnie, a jaskrawym na to dowodem ostatnie wypadki w Kole polskiem i chwilowe zagodzenie nieporozumień kosztem dziennikarstwa, jako kozła ofiarnego. Czyż w takich warunkach polityka na własną rękę nie jest akcją nielojalną i nie podkopuje znaczenia i powagi publicznych enuncjacji Koła polskiego i jego prezesa? Czyż rozwijanie i „wyjaśnianie" tej polityki po za Kołem przez osoby wcale nieuprawnione nie kompromituje i nie ubliża stanowczym i jasnym oświadczeniom naszych reprezentantów w pełnej Izbie złożonym?

Jeden z owych polityków donosi tutejszemu reakcyjnemu organowi o robieniu polityki nawet na biesiadnych zebraniach! Wierzyć się istotnie nie chce, że przy piwie i szampanie ważą się prowadzić niektórzy panowie „prywatno-publiczną akcję", i sami *urbi et orbi* jeszcze to rozgłaszają! Czytamy tam, że po znanej mowie ks. Karola Schwarzenberga „uastąpiła wymiana zdań pomiędzy niektórymi wybitnymi posłami polskimi i członkami owej grupy. Była to nie akcja klubowa, ale osobista interwencja w celu usunięcia nieporozumień pomiędzy dawnymi sprzymierzeńcami, w ogóle pomiędzy ludźmi politycznymi, wyznającymi konserwatywne zasady i grupującymi się zawsze około tronu. Rozmowy szerokie, ogarniające wszystkie sprawy państwowe, a w których liczne grona posłów z obu stron udział brały, doprowadziły do tego, (?) że nieporozumienie wynikłe z ustępu przemowy p. Jaworskiego o szkole wyznaniowej. oraz z wycieczek ks. Karola Schwarzenberga przeciw Polakom zostały zupełnie usunięte.

„Przywódzcy wybitni historycznej szlachty oświadczyli, że uznają w zupełności postulata i stanowisko Polaków, że zawsze popierać będą nasze żądania, z drugiej strony atoli muszą obstawać przy swoim postulacie szkoły wyznaniowej, bez względu na to, kiedy i w jakich warunkach sprawę tę da się poruszyć i przeprowadzić. Dyskusje te i ten ich rezultat znalazły swój wyraz w kilku już biesiadnych zebraniach, które urządzili ks. Schwarzenberg, hr. Mikołaj Wolański i hr. Sylva Taroucca. Tego rodzaju prywatno-publiczna akcja jest nadzwyczajnie pożądaną; toruje ona drogi i przygotowuje ustalenie się stosunków parlamentarnych. Nie jest to żadne działanie na własną rękę(?), nikt żadnych zobowiązań urzędowych nie wymaga i nie przyjmuje; nie jest to działanie tajne, lecz jest to dopełnienie obowiązku poselskiego w tym kierunku, ażeby przez wymianę zdań i towarzyskie zbliżenia ułatwiać usuwanie trudności i nieporozumień."

Nie mamy nic przeciw temu, aby nasi posłowie uczęszczali na biesiady, dawane przez członków innych stronnictw i nie możemy im narzucać lub ograniczać tematu ich rozmów. Ale *musimy stanowczo zaprotestować przeciw koalicjom naszych „ludzi politycznych wyznających zasady konserwatywne" z innemi stronnictwami, z ujmą dla solidarności i stanowiska Koła polskiego; musimy też stanowczo zaprotestować przeciw „tego rodzaju prywatno-publicznej akcji", lubo takowa „żadnych zobowiązań urzędowych" nie wymaga.* Akcja taka rozbija jednolitość w polityce Koła polskiego i jest najwymowniejszem potwierdzeniem naszych wiadomości o istnieniu reakcyjnych i odśrodkowych prądów, paraliżujących działalność naszej reprezentacji i jego prezesa. Wolno każdemu starać się prywatnie o pojednanie i zbliżenie zwaśnionych żywiołów, ale nie wolno mu rozwijać akcji prywatno-publicznej!

Oprócz tego autentycznego głosu nagromadziło się niestety w ostatnich czasach wiele innych objawów, smutnie świadczących o poczuciu solidarności i jednolitości u tych posłów, którzy pod owym sztandarem dotychczas wytrwale stali i zawsze nim się chełpili. Wypowiedzieliśmy już o tem nasze zapatrywanie niedawno i z żalem nie możemy go cofnąć, mimo protestów i oburzenia, jakich nam nie oszczędzono. Natomiast z całem uznaniem podnieść winniśmy, że przedstawiciele stronnictwa demokratycznego tak w swych mowach w pełnej Izbie, jak zachowaniem się po za Izbą, dają w ostatnich czasach dowody taktu i zmysłu politycznego, jakich pozazdrościć im musi stronnictwo rozmiłowane obecnie w... próbach rozstroju. Wypowiadamy to zapatrywanie *sine ira et studio* i radować się będziemy, jeśli niektórzy niezadowoleni „konserwatyści" zechcą tym razem pójść za wzorem „demokratów" i wrócą do swego dawnego sztandaru, od którego odbiegli.

Nowela do procedury karnej.

Projekt noweli do procedury karnej, wniesiony onegdaj w izbie posłów Rady państwa, opiewa:

Art. I. § 39. dotychczasowej procedury karnej winien brzmieć: Oskarżony może we wszystkich sprawach karnych posługiwać się obrońcą i jako tego wybrać każdego, kto jest wpisany na listę obrońców krajów i królestw reprezentowanych w Radzie państwa. Dla małoletniego lub oddanego pod opiekę może ojciec, opiekun lub kurator, sam, przeciw woli tegoż, ustanowić obrońcę. Każdy sąd krajowy drugiej instancji winien dla swego okręgu z początkiem roku listę obrońców ułożyć, ewentualnie odnowić i sądom karnym doręczyć, gdzie dla każdego stoją one otworem celem przejrzenia. Na liście tej winni być przedewszystkiem pomieszczeni wszyscy adwokaci, wykonujący swój zawód w tymże okręgu sądu. Na tęże listę, na odnośną prośbę, wpisać należy wszystkich doktorów prawa, którzy są członkami ciała nauczycielskiego na fakultecie prawnym lub państwowych umiejętności, dla mających egzamin sędziowski, którzy poświęcają się adwokaturze lub notarjatowi, jeśli przeciw przyjęciu ich nie zachodzą żadne poważne wątpliwości. Urzędnicy państwowi mają być wpisani na listę obrońców, jeśli otrzymają na to zezwolenie swej przełożonej władzy. Wpisany na listę ma być z niej wykreślony, jeśli zajdą okoliczności, które mogłyby upoważnić do nieprzyjęcia go na listę obrońców. Kto nieprzyjęciem lub wykreśleniem z listy czułby się pokrzywdzonym, może wnieść zażalenie do najwyższego trybunału i sądu kasacyjnego. Jako obrońcy przy rozprawach w sądzie kasacyjnym jawić się mogą tylko adwokaci pełniący swój zawód i doktorowie prawa, którzy są członkami ciała nauczycielskiego na wydziale prawnym lub umiejętności państwowych. Jak długo wzbronione jest im wykonywanie swego zawodu z powodu dyscyplinarnego dochodzenia, tak długo jako obrońcy stawać nie mogą.

Artykuł 2. Postanowienia drugiego ustępu §. 41 procedury karnej co do ustanowienia obrońcy z urzędu, ważne jest także wtedy, jeśliby działalność sądu przysięgłych na podstawie ustawy z 23. maja 1870, wstrzymaną została.

Art. 3. §§. 229, 230, 231 i 456 postęp. karnego mają opiewać:

§. 229. Jawność rozprawy głównej może być ze względów na publiczny porządek lub obyczajność wykluczona. Sąd orzeka to wykluczenie albo z urzędu albo na wniosek oskarżyciela lub oskarżonego. Przeciw osobom, które 18 roku życia nie przekroczyły, ma rozprawa główna być prowadzoną z wykluczeniem jawności. Jawność rozpraw głównych w oskarżeniach o wymuszenie, jeśli karygodna czynność odnosi się do okoliczności, dotyczących prywatnego lub rodzinnego życia przy oskarżeniach prywatnych, gdy tak oskarżyciel jak i oskarżony zgodnie na to przystają — winna być wykluczona. Sąd może atoli jawność wykluczyć z ważnych powodów i bez w tym kierunku postawionego wniosku. Sąd ogłasza to wykluczenie jawności po przedsięwziętej nad tą kwestją tajną naradą, przez pisemne, zaopatrzone powodami, orzeczenie. Środki prawne przeciw takiemu orzeczeniu miejsca nie mają.

§. 230. Po publicznem zawiadomieniu wykluczenia jawności, mają się wszyscy słuchacze oddalić. Pokrzywdzeni w swych prawach skutkiem karygodnej czynności, mogą być wykluczeni tylko ze względów obyczajności. Innym osobom może być obecność przy rozprawie głównej przez przewodniczącego dozwoloną. Wykluczenie jawności nie stoi na przeszkodzie obecności urzędników sądowych, powołanych do opieki nad prawem. Jeśli jawność jest wykluczoną z powodu publicznego porządku, może sąd obecne osoby, które wymienić należy w protokole, zobowiązać do zatrzymania w tajemnicy okoliczności, które przez rozprawę, oskarżenie lub inne urzędowe akta procesu do ich wiadomości dojdą. Postanowienie w tym kierunku należy uwidocznić w protokole a przeciw niemu nie jest dopuszczalny żaden środek prawny.

§. 231. Zarządzenie tajnej rozprawy na podstawie §. 229. może nastąpić po wywołaniu sprawy każdej chwili. Wykluczenie jawności rozprawy może nastąpić albo tylko co do części, albo co do całości sprawy. Ogłoszenie wyroku atoli musi być zawsze publiczne, jawne atoli ogłoszenie powodów wyroku w części lub w całości, może być przez postanowienie sądu wykluczone.

§. 456. Rozprawa główna przed sądem powiatowym (§. 9.) zostaje jawną pod nieważnością, atoli pod ograniczeniami §§. 228. do 231.

Art. 4. Przekroczenia staje się winnym: 1. Kto za pomocą druku lub w obec większej ilości osób podaje do wiadomości albo treść sądowej rozprawy, co do której skutkiem postanowienia sądowego jawność wykluczoną została, albo akt oskarżenia, albo inne akta procesu karnego publikuje. 2. Kto wskutek wykluczenia jawności, zostając przy rozprawie karnej mimo nałożonego na siebie obowiązku dochowania tajemnicy, przez niepowołane powiadomienia ją narusza. Jako karę postanawia się areszt od tygodnia do dwóch miesięcy, albo grzywnę od 50 do 500 zł. Przeprowadzenie dochodzenia i wydanie wyroku przysługuje sądom.

Art. 5. zawiera niektóre zmiany istniejących przepisów co do wykonania kary.

Art. 6. Jeśli sąd drugiej instancji przy badaniu aktów poweźmie wątpliwość co do słuszności wyroku, mocą którego ktoś zasądzony został za przestępek czy występek, jest upoważniony sprawę stosownie do §. 362. proc. kar. przedłożyć sądowi kasacyjnemu.

Art. 7. czyni dodatek do §. 478 post. kar. co do nieodpowiedniego doręczenia wezwania lub możności udowodnienia niezależnych przeszkód w stawiennictwie, że należy w ciągu dni 8 przed doręczeniem wyroku wnieść sprzeciw w sądzie powiatowym.

Art. 8. i ostatni tej noweli, poleca wykonanie ustawy tej ministrowi sprawiedliwości.

Mowa dr. Leona Bilińskiego

wygłoszona w Izbie posłów 24. czerwca.

(Dokończenie.)

Pan poseł dociera następnie do przedziwnego ustępu swej mowy, który ma nas strachem przed armją rosyjską napełnić (poseł dr. Vaszaty: uczynił to pan poseł dr. Menger), a więc za pośrednictwem pana posła dra Mengera. (Wesołość).

Moi panowie! Żałuję mocno, że nie mam wykształcenia militarnego, przeto nie mogę dać w tej sprawie wyczerpującej odpowiedzi. Muszę to wszelako objawić, iż mamy głębokie dla armii naszej poważanie, że wojsko austrjacko-węgierskie bardzo cenimy i zwłaszcza od czasu reorganizacji z r. 1868 w **takowem ufność pokładamy, a zarazem niepłonną żywimy nadzieję, że w razie wojny — nie wiem z kim — walczyć będzie** jako armia ludów ku Austrji zbawieniu (oklaski). Atoli sądzę, że i szanowny pan poseł nie jest również właściwie wojskowym (wesołość). Skąd się pan poseł dowiedział, że jeśli na Kijów ruszymy — nie wiem, czy się to stanie — tyle a tyle klęsk poniesiemy, by ostatecznie z niczem powrócić? (wesołość). Nie wiem o tem nic, nie spodziewam się tego, nie jestem wojskowym — zarówno, jak pan kolega.

Pan poseł wyjaśnia nam, że nie jest wychowanym w szkole dyplomatycznej; (wielka wesołość), wierzę mu, (znów głośna i ożywiona wesołość) alec szanowny pan poseł rozczytywał się chyba w owej dziwacznej broszurze, która — nie wiem gdzie — bądź cobądź w Niemczech wyszła i na armię austro-węgierską w sposób tak nieokiełznany, gwałtowny i nieusprawiedliwiony napada. (Poseł dr. Vaszaty przeczy ruchem głowy).

Czyżby pan poseł wtórował pisarzowi owej broszury? (oklaski). Tak się przynajmniej wydaje.

Dziwne są także jego zapatrywania finansowe. Pan kolega nie jest co prawda ministrem finansów; zapewne. Mimo to, zastanawia nas jego życzenie, byśmy się wcale nie zbroili, a pieniądze użyli do budowy dróg żelaznych w południowych Czechach. Tak moi panowie; koleje będziemy w południowych Czechach budować, atoli mniemam, iż gdybyśmy tyle tylko pieniędzy na uzbrojenie wydali, ile na czeskie drogi potrzeba, w takim razie Austrja nie wielki miałaby z niego pożytek. Prawda za to, że zagraniczna polityka pana kolegi byłaby w ten sposób zwycięstwem uwieńczoną — albowiem wydatki na uzbrojenie byłyby wtedy bardzo niewielkie. (Wesołość).

Pan poseł przemawiał też arcyciekawie o narodach, które na granicy Austrji mieszkają, względnie o tych państwach, które za granicami takowej istnieją. Jest tego przekonania, że po obu kresach rozwija się irredenta, czyli, że na granicy włoskiej i niemieckiej, znajdują się Austrjacy, którzy do irredenty należą. (Dr. Vaszaty zaprzecza). Jeżeli zaś pan kolega nie miał na

---

2

PODWÓJNA WINA

przez

Adolfa Chenevière.

(Ciąg dalszy).

Renée nie śmiała się, stała ze spuszczonymi oczyma, bawiąc się pierścionkiem i czasem spoglądała na młodzieńca jasnymi oczyma.

— Nie! pani się nie gniewa — zawołał Paweł — bo ja niczego nie żądam. Wielu cię będzie kochać, a pani będzie mieć tylko wybór, lecz jeśli pani poznasz, że żaden cię tak nie kocha jak ja, to przypomnij sobie pani, że w każdej chwili, czy to za ośm dni, czy za dziesięć lat, będzie dostatecznie kiwnąć na mnie palcem. Będę czekać kochając cię pani coraz więcej.

Lecz gdy Servières spostrzegł, że młode dziewczę wzruszone i przelęknione cofnęło się o kilka kroków, zawołał:

— Pani, błagam, przysięgnij mi, że ci nie sprawiłem przykrości, nie obraziłem.

Ruszyła główką i słodko szepnęła:

— Nie!

— Ah! żebyś chciała mnie choć trochę kochać — podszepnął jej Paweł głosem błagającym.

— Oddal się pan, oddal — krzyknęła Renée — mąci mi się w głowie, nie wiem gdzie jestem...

Lecz Paweł od razu nie usłuchał, nareszcie zbliżył się ku drzwiom, a wychodząc jeszcze raz spojrzał na Renée i posłał gorący całus. Renée właśnie w tej chwili zwróciła główkę, a mając na ustach lekki i miły uśmieszek kobiety zachwyconej, powtarzała słabym głosikiem wcale się nie broniącym:

— Odejdź, odejdź.

Paweł wyszedł, unosząc w sercu ten uśmiech i tę pieszczotliwość jej głosu.

II.

A. Mr. Paul Servières.
Rue Taitbou, Paris.

Rzym 2. Oct.

Mój kochany Pawle!

Wybacz, lecz przyjąć twego daru nie mogę. Dopóki będę miał oczy i ręce, dopóty niczego nie będę potrzebował. Jedna sprzedana na miesiąc akwarela przynosi mi sto franków, to dość na dni trzydzieści. To wystarczy, a jeślibym zachorował, znajdzie się tu szpital, gdzie siostry Miłosierdzia dobrocią swą przypominają aniołów. Lecz jeżeli ci odmawiam tego, co mi dawałeś, przypominam ci, żeś mi coś obiecał. Swoją wizytę. Już mam stałe mieszkanie na ulicy de Gallinaccio; więc bądź pewny, że jeśli przyjedziesz nie będziesz spać na podwórzu, jeśli mi zrobisz ten zaszczyt i zajdziesz do mnie, mam zrobisz... mam różne wygody w mem ciasnem mieszkaniu, mam konie, psa ślicznego. Więc powinieneś przyjechać, na zimę lub wiosnę, a jeszcze lepiej na lato.

Południe roi des étés.

„*Sacrebleu!*" mój biedny Pawle! gdy myślę, że tu żyje się cały dzień za pieniądz, który się wydaje w Paryżu za jeden papieros, to mam nad tobą litość. Czemuż nie puścisz w trąbę ten dziennik? Godzina już nadeszła. Jesteś artystą i należy ci się poznać raj wrażeń — czuć.

Co ty tam robisz? Mówisz, że pracujesz — to za wiele. Spróbuj mrugnąć okiem kilkaset razy, to chyba ci powieka zmartwieje — a cóż, czyż myślisz, że cienka skóreczka, która pokrywa twoją mózgownicę nie potarga się od takiej pracy? Przyjedź tu a pod wpływem słońca odżyjesz.

3. Oct.

Wczoraj nie dokończyłem listu; przeszkodzono mi; przyszedł ktoś pozować do portretu i byłem zajęty aż do nocy.

Zresztą nie mam ci nic więcej do powiedzenia — chyba tylko tyle, że czekam uwiadomienia o dniu twego przyjazdu.

Twój stary
Leon de Margerat".

10. Oct.

„Więc nie pojedziesz! Rozumiem i żałuję. Żałuję tego naprzód dla siebie, potem dla ciebie; ale cóż, przypadek pokrzyżował twe plany. A więc ty się kochasz! i chcesz się żenić? Trzeba dostać ataku apopleksji iżby się żenić dla pieniędzy, będąc artystą! Bo przecież się z pieniądzmi żenisz! Zostawże to! Ja wiem, że mi będziesz przysięgać, iż wszystkiemu winny piękne oczy twojej narzeczonej i że majątek nie gra żadnej w tem roli. Niedorzeczności! Ten posag, przyznaj się, „jest najpiękniejszym dniem w twojem życiu". Ten posag to by mi psuł ładną główkę twojej kochanej; przypominam sobie, że panna Renée jest ładną, podobną do ojca — często go widywałem jak szedł z córeczką dziesięcioletnią na spacer; wówczas wszyscy mówili pan Simon a potem zbogacił się i naturalnie wszyscy zaczęli go nazywać pan de Simont z *de* i *t*. Na jego miejscu byłbym napisał „pan de Six-Monts". Lecz mniejsza z tem, dla nas artystów wszystko się znajdzie w pięknej twarzy, w pięknych ruchach, w ładnej ręce; i wszystkiem innem prędzej, jak w ortografii nazwiska. Lecz ja się boję i co ty poczniesz z pieniądzmi, czy ty potrafisz żyć; pisać wieczór zamiast iść do Opery lub na bal? Zresztą są wyjątki.

Wszystko co ci piszę, jest głupie, ja to wiem. Tak, popełniam błąd, ponieważ mój przyjaciel jest szczęśliwy; gdyż widział w oku młodej dzieweczki światło, które jest największą pociechą człowieka i jego jedynem dobrem. Moja wina, przebacz mi. Bądź szczęśliwy. Jeśli ona jest ładna, kochaj ją. Jeśli jest dobra, klękaj przed nią i czcij ją.

Od czasu do czasu pomyśl o tym, który cię nie zapomni.

Leon de Margerat".

(C. d. n)

myśli obywateli austrjackich, lecz tych, którzy z jednej lub z drugiej strony Austrję zdradzić usiłują, toć chyba mniema, że oba sąsiednie państwa godzą na Austrji zagładę. Snać to nie przystoi, przemawiać w ten sposób, w tej izbie o sprzymierzeńcach Jego Cesarskiej Mości (oklaski).

Pan poseł wyłuszcza, że naród czeski nie ma zaufania do tego sojuszu. Sądzi również, iż gdyby do pospolitego głosowania przyszło, większość oświadczyłaby się przeciwko trójprzymierzu. Wszak słyszeliśmy dobrze, jakie poglądy na tę sprawę mają narodu czeskiego przedstawiciele; atoli, gdyby inny szanowny mowca nie przemówił był w imieniu klubu, poczytałbym był to sobie za obowiązek, wziąć naród czeski w obronę przeciwko zapatrywaniom, które pan dr. Vaszaty w tegoż imieniu wyraził (oklaski).

Pan poseł dr. Herold opowiadał nam raz na posiedzeniu — i słusznie — do jakich poświęceń gotów jest naród czeski dla Austrji; co zresztą tylko za obowiązek uważam.

W sprawie aneksji Bośnii przebija się znów owa nieświadomość dyplomatyczna, do której się sam pan poseł przyznał. (Wesołość). Ja i tym razem nie wiem, co się z aneksją stanie; wiem tylko o okupacji. Nie wiem również, coby nam Rosja dobrego wyświadczyła, gdybyśmy do takowej przystąpili; ale za to wiem, że Niemcy w sprawie okupacji Bośnii rękę nam pomocną podały. Toż nie możemy powiedzieć: zwróćmy się do Rosji, a powierzy nam Bośnię i Hercegowinę. Nie; na kongresie berlińskim, wsparły nas Niemcy w tym kierunku i dopomogły do przeprowadzenia okupacji.

Zarzucają wybranym do delegacji, że nie mówią nic o trójprzymierzu, więc trudno się dowiedzieć, jaki zeń pożytek wyrasta. Oświadczam przedewszystkiem to: o użyteczności wielkich instytucyj nie dowiadujemy się z mów, boć gdyby tak było, nabralibyśmy dziś na podstawie mowy pana posła przekonanie, iż sojusz z Rosją byłby dla nas błogosławieństwem. (Wesołość). Bez długich rozpraw znamy użyteczność trójprzymierza. Mimo to, oznajmiam z naciskiem, że w kilku delegacjach, a zwłaszcza w ostatniej peszteńskiej omówiono dokładnie pożytek i doniosłość tegoż sojuszu.

Pan poseł rozprawił się — oczywista słowami — z całą Europą, przeto również z Alzacją i Lotaryngią. (Wesołość). Nie jestem powołanym przemawiać o uczuciach Alzatczyków, upraszam jednak, ażeby dla zachowania poprawnego stanowiska, międzynarodowe stanowisko Alzacji i Lotaryngii nie kładziono na równi ze stanowiskiem Bułgarji. Wszak Bułgarja jest bądź co bądź państwem niepodległem, Alzacja i Lotaryngia natomiast, są jeno częścią Niemiec.

Jakim szlakiem dostał się pan kolega z Alzacji przez Bułgarję do Czech (wesołość) i samorządu czeskiego, tego już nie pojmuję; są to stosunki całkiem odmienne i czy sprawa bułgarska tak czy owak się przeobrazi, lub czy Alzacja i Lotaryngia niemiecką pozostanie, czy Francji przypadnie, — samorząd Czech nic przez to nie straci i nic nie zyska. (Wielka wesołość).

Pragnę rozwoju autonomii czeskiej, chociaż takowa nie zależy ani od Bułgarji, ani od Alzacji i Lotaryngii. (Poseł dr. Vaszaty: przytoczyłem tylko przykład!). Pan kolega przytoczył tylko przykład. Bardzo ładnie; ale jeśli pan jesteś już tak liberalnym, to i czemuż właściwie przypisać tak wrogie względem Bułgarji usposobienie, czemu się pan tak sierdzisz dlatego, że książę Bułgarji był na krótkiem u Jego Cesarskiej Mości posłuchaniu? (Bardzo dobrze! i wesołość).

Gdy się już o tem posłuchaniu tak wiele mówi, to i któż był tej wrzawy twórcą? Minister Kalnoky? Nie; rosyjskie dzienniki. (Bardzo dobrze! tak jest!) Minister Kalnoky odpowiedział tylko w swoich organach.

Wskazano następnie na Włochy. Jak już pan poseł Suess przyznał, istnieją tam nieprzyjaciele trójprzymierza. Ja przyznaję to także; atoli, gdy pan poseł dr. Vaszaty mniema, iż tameczni przeciwnicy troistego związku przemawiają bez rękawiczek, a pan poseł w rękawiczkach, w takim razie wyznaję szczerze, iż opozycji włoskiego parlamentu nie życzę rękawiczek pana posła Vaszatego. (Gromka, długa wesołość i okrzyki: znakomicie!).

Pan poseł mówi, że przymierza powinny być zakorzenione w sercach ludów. Jest to jedyny jasny punkt w całej mowie jego. (Bardzo słusznie! Wesołość). W tem zgadzam się z nim najzupełniej. Ale pan poseł żąda plebiscytu. Po pierwsze konstytucja austrjacka nie pozwala na plebiscyt; po drugie wiadomo, że o rzeczach takich orzeka sam tylko Najj. Pan. Co do zapowiedzi pana posła, że nigdy nie odda głosu swego za odnowieniem przymierza troistego, mniemam, że pewnie on nigdy nie będzie miał sposobności do głosowania w tej sprawie. (Wesołość). Czy atoli przymierze to jest zakorzenione w sercach ludów? W sercach tych, którzy utrzymują, że Rosja jest — jakże on to powiedział? — „dobroduszna", że Rosja jest „miłująca pokój", przymierze troiste nie ma korzonka, ale jest zakorzenione w sercach wszystkich ludów austrjackich, które stoją przy Austrji i przy dynastji. (Huczne brawa). A tak jest nie ze względu na pewne interesa, o których pan poseł mówił; tak jest mianowicie u Niemców austrjackich nie dlatego, iżby, jak utrzymuje p. Vaszaty, dążyli do hegemonii. Usłyszeliśmy z ust przywódców lewicy oświadczenie odczytane, że chcą pracować wspólnie z nami wszystkimi około przeprowadzenia programu najwyższej mowy od tronu. (Huczne brawa). Nie mają w tem interesu żądać przymierza troistego ze względu na jakowąś hegemonję, do której wcale nie zmierzają.

Co się tyczy Węgier, krótko powiem — bo już odpowiedział dosyć J. E. pan prezes gabinetu — nie pojmuję, jak o tych, którzy żyją z nami w jednej monarchji, z którymi na setki lat, na zawsze jesteśmy związani, odzywać się można w sposób taki, jak to uczynił p. Lueger. (Huczne brawa). W tym względzie zupełnie się zgadzam na wywody pana p. Demela i oświadczam, że Koło polskie nigdy nie odda głosu za taką rezolucją. (Huczne brawa).

W ogólności przeto rzecz ma się jak następuje: Żaden poseł o tem, co się dzieje w wysokich sferach dyplomatycznych, nie może posiadać dostatecznych wiadomości; w tym względzie pewniejsi mamy wszyscy równi. Może więc każdy myśleć, co mu się wydaje o tej lub owej sprawie z dziedziny polityki zagranicznej. Ale nie wolno żadnemu posłowi zapoznawać tego, co spoczywa w sercu całej ludności swojego państwa, w przekonaniu wszystkich ludów monarchji. A wszakże wiemy, że wszystkie ludy austrjackie życzą sobie przymierza niemiecko-austrjacko-włoskiego; ale wiemy także, że kierownictwo spraw zagranicznych złożone jest w dobre ręce; wiemy panowie, że nad zagranicznemi interesami monarchji przy pomocy rzeczywiście wytrawnego ministra odpowiedzialnego, czuwa ten, który ma największy w tem interes, żeby monarchja ta na wsze silnie i potężnie stanęła i Najj. Pan. Ufajmy Najj. Panu, że zawierać będzie przymierza tak, aby wszystkie ludy w pokoju żyć mogły i że monarchja ta po wiekach jeszcze silnie i potężnie stać będzie i pozostanie pożądaną każdemu aliantką, jaką jest dzisiaj. (Przeciągłe brawa i rzęsiste oklaski. — Ministrowie i posłowie winszują mowcy).

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 3. Lipca.

Zapiski osobiste. Dr. Adam Miodoński, powołany został na zwyczajnego profesora filologji klasycznej do Fryburga w Szwajcarji.

Znany muzyk p. Jan Gall został zamianowany profesorem śpiewu w konserwatorjum krakowskiem.

Marszałek krajowy, ks. Eustachy Sanguszko, powrócił dziś rano do Lwowa.

Mianowania. Prezydjum sądu krajowego we Lwowie zamianowało Tytusa Erbena rewidentem rachunkowym, Wilhelma Hickiewicza drugim rachunkowym, Jana Zygmunta Chełmińskiego asystentem rachunkowym i Stanisława Krupickiego praktykantem rachunkowym, przy wyższym sądzie krajowym we Lwowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała Jana Jarmołowicza, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Korniczu.

Doktorat. Stopień doktora praw otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim p. St. Piekarski rodem ze Lwowa.

Ślub. Wczoraj o godz. 10 z rana pobłogosławił ks. proboszcz Zygmunt Ożdżejewicz w kościele św. Mikołaja związek małżeński pomiędzy p. Bolesławem Burzyńskim, praktykantem konceptowym namiestnictwa, synem ś. p. dr. Edmunda Burzyńskiego i Adeli z Urbańskich, a p. Jadwigą Eminowiczówną, córką Kajetana i Bolesławy z hr. Raczyńskich Eminowiczów.

Z rady miejskiej. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej zaprosił wiceprezydent dr. Marchwicki, zagajając posiedzenie, pp. radnych na popis w szkołach gimnastycznych, który odbędzie się w sobotę o godz. 7 rano. W dalszym ciągu odpowiadając na interpelację, wniesioną na poprzedniem posiedzeniu przez p. Kordysa w sprawie oberwania się gzymsów w przerabianej obecnie kamienicy Imelesa, odpowiedział wiceprezydent, że komisja wysłana przekonała się, iż budowa ta odbywa się całkiem prawidłowo. Przystępując do porządku dziennego uchwalono utworzyć drugą posadę nauczycielki na kursie dopełniającym praktycznym w szkole wydziałowej im. Jadwigi i polecić na nią pannę Zawistowską. Siostrom Felicjankom na utrzymanie ochronki przy ulicy Nowej udzielono subwencji po 500 guld. przez lat 5. Na wniosek p. Piotra Mięczyńskiego przedłużono termin do sprawienia krytych wózków na rozwożenie nafty do końca września b. r. Na poufnem posiedzeniu nadano prawo obywatelstwa pp. Teodowi Strzelczukowi, Teodorowi Walslebenowi, Janowi Machnickiemu, Janowi Krachowi i Józefowi Bulińskiemu.

Godność szambelana nadał cesarz hr. Mieczysławowi Dunin Borkowskiemu, posłowi do rady państwa i sejmu gal.

Jednorazowe zapomogi z dotacji przeznaczonej przez sejm dla księży unitów chełmskich, ich wdów i sierót udzielił komitet opieki nad ks. unitami chełmskiemi: We Lwowie: N. Pociejowej, wdowie po księdzu 75; Dominice Witoszyńskiej, żonie księdza unity chełmskiego 100; Witoldowi Szulakiewiczowi 50; Józefie Malczyńskiej 20; Filpinie Mosiewiczowej 60; Annie Krypiakiewiczowej 30; Emilji Szulakiewiczównej 30 zł.; Julji Malczyńskiej w Krystynopolu 65; N. Gruszkiewiczównej w Sieniawie 20; Ewie Szulakiewiczównej w Korczminie 20; Zofji Malczyńskiej w Hrebennem 25; Teofilji Terlikiewiczowej w Kościelnikach 40; Katarzynie Malczyńskiej w Sarnach 25; Eleonorze Starkiewiczowej 20; Annie Sebowiczowej w Medyce 30; Anastazji Malczyńskiej w Kozłowie 30 zł.

Fałszywy alarm, spowodowany tem, że ćwiczenia wieczorne artylerji w strzelaniu, wzięto za hasło alarmu, zakłócił wczoraj synom Marsa wieczorną siestę. Czy który z oficerów bawił się, czy pracował, usłyszawszy hasło: „alarm", biegł na miejsce zboru, gdzie go czekała niemiła niespodzianka: fałszywy alarm...

Na tak zwanych „Opałkach" wrzało wczoraj. Poljcja zniecierpliwiona co raz częściej powtarzającemi się kradzieżami, wzięła w porządne opały ukrywających się tam rzezimieszków. Skutek wycieczki bardzo pocieszający, policji udało się bowiem pochwycić kilka bardzo niebezpiecznych ptaszków.

Czwarta ofiara katastrofy sadagórskiej. Z pomiędzy osób, pokaleczonych przez wściekłego wilka w Sadagórze, czwarta zmarła ofiara a to 50-letnia Dominika Hleuka, ta sama, której z powodu bardzo ciężkich ran nie można było przewieść do Bukaresztu. Leczyła się w czerniowieckim szpitalu, oczywiście tylko celem wygojenia ran. Opuściwszy szpital 69 dnia po ukąszeniu zachorowała i 28 z. m. rano umarła.

Ospa, która grasowała w zimie w Przemyślu, pojawiła się tam znowu na przedmieściu Zasanie, gdzie kilka osób zapadło na tę chorobę.

Z Izby sądowej. W procesie przeciw p. Breiterowi i towarzyszom przed sądem w Krakowie ukończone zostało wczoraj postępowanie dowodowe. Dziś nastąpią ostateczne przemówienia. Wyrok ogłoszonym będzie dziś wieczór, lub w sobotę rano.

W sprawie pożaru tartaku parow. br. Popera w Wygodzie pod Doliną, donoszą, że tartak był ubezpieczony, właściciele nie ponoszą wielkiej szkody, robotnicy zaś zatrudnieni zostaną przy odbudowaniu tartaku, który najdalej 15 sierpnia w ruch ponownie puszczony zostanie.

58 samobójstw. Czerniowiecka *Gaz. pol.* zaznacza, że w ciągu pierwszego półrocza zanotowała 58 wypadków samobójstw na Bukowinie, liczącej zaledwie 700.000 mieszkańców. Z tych 58 samobójstw przypada jedno tylko na klasę inteligentną, 2 na izraelitów a reszta 55 wyłącznie na włościan, z których wszystkie, z wyjątkiem trzech, zaszły pośród ludności grecko-orjentalnej. Trudno opędzić się smutnym refleksjom jakie nasuwają powyższe daty. Już sama okoliczność, że nie żywioł miejski, więcej, jakby się zdawało, zdenerwowany, indyferentny w wierze i wystawiony na walkę z życiem ale lud wiejski podlega właśnie tej strasznej epidemji, jest zdumiewającym. Zw[illegible] ze swary rodzinne i rozpacze miłosne stanowią zwykłą przyczynę samobójstw, — a życie domowe bukowińskiego chłopa przedstawi się nam w bardzo ciemnych barwach. Lud to widocznie namiętny i nerwowy, ale też i bez religijnego uczucia chowany. Inaczej trudno sobie wytłumaczyć opisane zjawisko. Gdyby ów chłop miał w sobie wiarę w Boga i w przyszłe życie zagrobowe, gdyby miał poczucie obowiązków swoich wobec rodziny i społeczeństwa, nie potrafiłby targać się na własne życie tak lekko i tak często, jak to czyni obecnie. Rodzina widocznie nie wiąże naszego chłopa do życia, a o obowiązkach swoich nie ma on pojęcia. Ciemnota między ludem panuje nietylko na Bukowinie, ale gdzieindziej wiara gorąca i żywa utrzymuje go; tam tego niema i dzikie też panują stosunki. Wystarczy, gdy powiemy, że za lud wiejski i jego moralność odpowiedzialne jest duchowieństwo orjentalne, a za pracę duchowieństwa spada odpowiedzialność na cerkiewnych jego władyków. Komenda korpuśna wydała rozporządzenie, ażeby zwłokom samobójców-żołnierzy nie oddawano zwykłych honorów wojskowych. Jest to dla bukowińskich stosunków rozporządzenie bardzo słuszne, — ale jeżeli żołnierz, wstępujący w szeregi, nie przynosi z sobą zasad religijności i moralności, — rozporządzenia podobne nie odniosą skutku. Głębiej zstąpić potrzeba: tam, gdzie młoda dusza ludzka bierze hart wiary i zasad moralnych dla życia.

Pożar zniszczył dnia 30. z. m., — jak donoszą nam — we wsi Łąka pod Rzeszowem 69 chat i 40 stodoł, oprócz stajen. Gdyby nie energiczna pomoc, zorganizowana przez pp. Józefa Zanderera, Henryka Olszewskiego i naczelnika straży ogniowej ze Strażowa, klęska miałaby jeszcze większe rozmiary.

Gmina Korolówka nad Prutem koło Kołomyi składa podziękowanie marszałkowi swojemu p. Romanowi Puzynie i księżom Kruszelnickiemu i Wojnarowskiemu, dzięki, których staraniom, uzyskawszy w banku krajowym pożyczkę na dłuższą spłatę, była w możności nabyć na własność część obszaru dworskiego w Korolówce.

Kolejońską owację urządzili p. Justynowi Głowackiemu, nadinspektorowi krakowskiej dyrekcji koleji państwowowych, koledzy jego i podwładni urzędnicy z okazji usunięcia się jego, po 36 latach gorliwej służby, na własne żądanie z zajmowanego stanowiska.

W Bochni odbyła się w tych dniach w magistracie szczegółowa i dokładna lustracja kasy miejskiej i magistratu przez delegata Wydziału krajow. p. radcę Michalczewskiego. Lustracja wykazała liczne niedostatki i usterki w urzędowaniu, które od czasu zaprowadzenia nowej ustawy gminnej dla znaczniejszych miast jest dopiero w początku odpowiadającego ustawie ulepszenia i zorganizowania. Stwierdzony także został trudny finansowy stan gminy miasta Bochni, wobec już przez tę gminę zaciągniętych pożyczek i szczupłej siły podatkowej miasta Bochni.

Odsłonięcie pomników dwóch poetów: Anastazego Grüna (Auersperga) i Lenaua nastąpiło w tych dniach w Wiedniu na placu przed akademją sztuk pięknych. Pomniki składają się z biustów obydwóch poetów, ustawionych na piedestałach.

Z Paryża piszą pod dniem 27. czerwca br.: *Panem nostrum quotidianum da nobis hodie...* Od kilku dni z coraz bardziej skruszonem sercem powtarzamy te wyrazy modlitwy porannej; jesteśmy zagrożeni brakiem chleba, zwykłego powszedniego chleba tego, który u piekarzy się nabywa. Od kilku dni ciż sami niegodziwi piekarze dawali znać o swojej zamączonej egzystencji częściowemi zmowami; w dniu dzisiejszym zaś o godz. 2. z południa, wszyscy jak są, ogłosili zmowę powszechną. Dziś w Paryżu chleba żaden piekarz na lekarstwo mieć nie będzie, jutro dojadać będziemy bułki czerstwe, pojutrze zostaniemy bez chleba... Miła perspektywa! A jakie to może wywołać następstwa, ani sposób przewidzieć. Przy częściowej zmowie już były domy, które po kilka godzin trawiły na wyszukaniu chleba, chociaż dowożono go wagonami całemi z prowincji, z Orleanu, Lyonu, Hawru, z Marsylii nawet. Obecnie drogą rekwizycji ściągają z przedmiejskich piekarń chleb na jutro. Ale czyż to wystarczy? Dostawić parę milionów kilogramów chleba na dobę — a tyle go potrzeba — zadanie porządnie trudne, a po części niewykonalne, jeżeli zważymy, że chleb ten trzeba w ścisłej proporcji rozdzielić pomiędzy piekarzy, że z banhofów trzeba go rozwozić furgonami itd., że to wszystko specjalnej, rutynowanej administracji wymaga. To nie da się z dnia na dzień zaimprowizować, a tu zaledwie godzin kilka pozostaje do chwili, w której ludność robocza, wyszedłszy z fabryk do piekarni podąży. Dziś będzie jako tako, ale co będzie jutro o świcie? Czy zdążą zaopatrzyć się wszyscy w nowe zapasy chleba z prowincji i czy prowincja nastarczy? Bezrobocie piekarzy w sposób najdotkliwszy może się dać uczuć Paryżowi, nadewszystko jego dzielnicom roboczym, gdzie całe rodziny za jedyny posiłek wieczorny, a często i poranny, tylko chleb mają, przy szklance cieniutkiego wina. Co będzie, jeżeli tego chleba nie stanie? Jest do przewidzenia, że bezrobocie potrwa dni parę, o ile rząd nie zdoła je zażegnać — na co wcale się nie zanosi, pomimo, że konsternacja w sferach rządowych jest wielka. Rząd ten trzyma się zasady nieinterwencji w bezrobociach, a trzyma się jej tak ściśle, że naprzykład podczas zmowy omnibusowej najobojętniej patrzył na to, jak strajkujący tyranizowali kolegów, chcących pracować, kiedy właśnie powinien bronić tych ostatnich, bo w ich osobach broniłby najdroższej ze wszystkich wolności pracy. Zaniechał tego jednak, jak i zaniechał interwencji wczoraj i onegdaj, kiedy strejkujący częściowo czeladnicy piekarscy siłą odwodzili kolegów pracujących, nakłaniając ich do zmowy. A dziś lament. W dziwnych czasach żyjemy. Bezrobocia idą jedne po drugich, po każdem jest gorzej. Dziś mamy zmowę piekarzy i chleb skoczył o połowę w cenie; lada chwila nastąpi bezrobocie rzeźników, którzy od trzech dni nad niem radzą i niebawem w wolnej i otwartej na wsze strony republice, Paryż gotów przypomnieć sobie dni oblężenia. Zagrożeni brakiem chleba, nie możemy sobie powiedzieć, jak niegdyś księżna Berry: „Eh bien mangeons de la brioche" — albowiem z piekarzami połączyli się i cukiernicy. Słowem — skweres.

Mięso podrożało we Wiedniu o 5 centów na kilogramie.

Były jenerał-gubernator Moskwy ks. Włodzimierz Andrzejewicz Dołgorukow zmarł wczoraj w Paryżu w przejeździe.

„Szpiegelberga", znanego z tegorocznych wyścigów lwowskich, 3-letniego ogiera po „Kisberze" i „Beatrix" nabył w Krakowie hr. Roman Potocki.

Obecny dyrektor opery warszawskiej p. Rzebiczek otrzymał zawiadomienie od kuratora teatrów, że kontrakt z nim, który się kończy dopiero za półtora roku nie będzie odnowiony. Dyrektorem warszawskiego instytutu muzycznego, którym był ostatnio Zarzycki, zostaje natomiast prof. Schötzer.

Wśród żydów belgijskich odjazd z Brukselli wielkiego rabina, który pojechał temu parę dni do Paryża, wywołał olbrzymi ruch, taka moc kandydatów zgłosiła się na tę zyskowną posadę. Jednocześnie zwracają się oczy wszystkich na Belgiję całą, gdzie niedawno żydzi byli rzadkością a dziś roi się od nich cała ta kraina. Kolonie żydowskie, w Brukselli nadewszystko i Antwerpii, rozwijają się ze zdumiewającą szybkością. Ów potop żydowski ciągnie lawą całą od strony Niemiec i zalewa giełdę, banki, handel i przemysł belgijski. Wpływ żydów na sprawy krajowe wzmaga się też niesłychanie i poczynają rządzić się w Belgii, jak wszędzie, jak u siebie. Świeży przykład tego miała Bruksella w kwestji cmentarnej. Cmentarze są tam bezwyznaniowe, a raczej mięszane, dla wszystkich wyznań. Grzebią tam pospołu zmarłych chrześcijan i niechrześcijan. Katolicy brukselscy, a jest ich najwięcej, oddawna pragnęli odseparować się i mieć własny cmentarz katolicki i wszelkie petycje, jedna po drugiej zanoszone, żadnego nie odniosły skutku. Tymczasem żydzi wystąpili obecnie z podaniem do municypium, aby wolno im było założyć cmentarz oddzielny i pozwolenie uzyskali. Nie ma oczywiście żałować czego, owszem niechaj grzebią się gdzie chcą, ale faktem jest, że dobili się od razu tego, czego katolicy napróżno a od dawna się domagają.

Wycieczka do Skolego. Z powodu depeszy otrzymanej ze Skolego, według której zamówienia na śniadanie obiad i wieczerzę, komitet skolski może przyjmować do jutra, t. j. do soboty godziny 5 popołudniu — zapisywać się można do tegoż czasu w lokalu Koła Przypominamy, że wozy tramwajowe kursować będą w niedzielę z placu Cłowego od godziny pół do szóstej rano.

Krakowskie Koło artystyczno literackie organizuje z początkiem sierpnia wielką wycieczkę towarzyską do Pragi. W tych dniach zostanie ogłoszony program szczegółowy. „Koło" postara się o zniżenie cen jazdy koleją i o wszelkie udogodnienia dla uczestników wycieczki, nie krępując ich jednak ustanawianiem ryczałtowej sumy. Oszczędni nie wydadzą nawet 40 zł., a zamożniejsi pod względem wyboru mieszkania i innych potrzeb będą mieli rozwiązane ręce. „Koło" ma podobno wejść w porozumienie z „Kołem" lwowskiem, a ledwie wieść o wycieczce rozeszła się między członkami, już nadzwyczaj poważna ilość i jakość uczestników zgłosiła się do wzięcia udziału w wycieczce.

„Bojan", ruskie towarz. śpiewackie we Lwowie wybiera się pono w tym miesiącu gremjalnie na wystawę do Pragi.

Na fundację im. Adama Mickiewicza utworzoną przez Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych, złożyli w miesiącu czerwcu, jak donosi wydział Tow., profesorowie gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie zł. 3·45, dyr. Żułkiewicz od grona gimn. bocheńskiego 2·40, W. Sluzar od grona gimn. samborskiego 3·75, prof. Parylak od grona gimn. IV. we Lwowie 2·90, dr. T. Galicki od grona gimn. brzeżańskiego 2·50, prof. Janelli od grona naucz. szkoły realnej we Lwowie 2·80, notarjusz Minkusiewicz imieniem Rady pow. w Dolinie 50·—, filia gimn. Franciszka Józefa we Lwowie 1·50, ks. Fr. Wojnar w Jarosławiu 2·85, dyrektor Vimpeller od grona rzeszowskiego 12·65, administracja *Kurjera Lwowskiego* złożyła 10·—, grono gimn. Franciszka Józefa zamiast wieńca na trumnę śp. prof. L. Sykutowskiego 24·—, St. Goliński od grona gimn. przemyskiego 3·—, prof. Lorkiewicz od grona gimnazjum i szkoły realnej w Stanisławowie 8·—, prof. Drzewicki od grona sanockiego 4·35, W. Sluzar od grona samborskiego 3·75, prof. Parasiewicz od grona sem. naucz. w Tarnowie 2·10, dr. Uranowicz od grona gimn. złoczowskiego 4·20, procent za czas ubiegły [illegible] dr. W[illegible] od grona gimn. niemieckiego 6·25. Ogół wkładek złożonych wraz z kwotą zapowiedzianą wynosi z dniem dzisiejszym 1893 zł. 63 ct.

Do ochotniczego Tow. ratunkowego, jakie się zawiązało w Krakowie, aby nieść pomoc doraźną ludziom, dotkniętym nagłym wypadkiem, przystąpili jako członkowie dobrodzieje z datkiem jednorazowym 100 zł. prof. dr. Obaliński oraz fizyk dr. Buszek. Na członków wspierających zwyczajnych zapisało się dotąd około 60 obywateli z wkładką roczną 3 zł. Opiekunem Towarzystwa zostaje prezydent dr. Szlachtowski. Począwszy od 6 czerwca br., tj. odkąd zaczęła działać Stacja ratunkowa, dopiero podczas jednej doby obeszło się bez wezwania o pomoc straży ratunkowej. Co 24 godzin zmienia się pogotowie, złożone z czterech ochotników medyków. Niebawem ogłosi zarząd stacyj sprawozdanie za pierwszy miesiąc działalności.

Walne zgromadzenie towarzystwa szpitala dla ubogich dzieci pod wezwaniem św. Zofii odbędzie się d. 4. bm o g. 6 po poł., a w razie gdyby dla braku kompletu w tymże dniu zgromadzenie do skutku przyjść nie mogło, 5. bm. o godz. 12. w południe w lokalnościach galic. Kasy oszczędności.

Statystyka pocztowa. W maju br. nadano we Lwowie: 259.718 listów prywatnych niepoleconych, 177.680 kart korespondencyjnych, 61.773 posyłek pod opaską, 11.890 posyłek z próbkami, 309.600 egzemplarzy gazet, 121.580 listów urzędowych, 54.394 listów poleconych, 12.548 przekazów na kwotę 418.507 zł. 82 ct., 63.903 posyłek wartościowych. Ogółem 1,073.086 posyłek.

Z Bolonii do Rzymu.

Notatki z podróży

Juliusza Turczyńskiego.

Podczas wiosny r. 1890 przybyłem do Bolonji. Dla nas urok niemały ma miasto, w którem w czasach dawniejszych tylu Polaków kształciło się w tamtejszym na wszystek świat ówczesny sławnym uniwersytecie. Oprócz tego Bolonia przedstawia nawet kulturę dawną różnych wieków. Nietylko była ona sławną przez swoję akademję prawniczą w czasach średniowiecznych, nietylko w 15. i 17. wieku przez swoje szkoły malarskie, ale już i za czasów rzymskich była ona znacznem miastem. Co więcej! Ona jest nawet dawniejszą, aniżeli rzymskie dzieje! Zanim jeszcze Rzym na widownię wystąpił dziejów, tutaj był już ruch niemały, wszędzie bowiem napotykamy ślady dawnej, zamierzchłej kultury etruskiej. Na placach bolońskich, głęboko pod ziemią w tamtejszych ogrodach, spoczywają ślady życia prastarego, kultury dawniejszej, niżeli rzymska. Bogate zbiory w bolońskiem muzeum, owe odkopane z pod grubej warstwy ziemi narzędzia z wieków kamiennego i bronzowego, groby etruskie ze szkieletami ludzi żyjących przed trzema prawie lat tysiącami, urny z różnych okresów świadkami są życia bardzo dawnego. W dwudziestu siedmiu salach tamtejszego muzeum mieszczą się starożytności; jest to zbiór w całej Italji najbogatszy i najlepiej urządzony. Oprócz kilku tamże sal ze starożytnościami egipskiemi i ze zbiorami średnich wieków, po większej części mają tu miejsce same wykopaliska z Bolonji i bliższych jej okolic. Są tam bowiem nietylko przedmioty pochodzące z czasów przedrzymskich, lecz i z drugiej epoki miasta tego, z czasów już rzymskich, jak i z okresów dalszych, średniowiecznych i nowszych. To wszystko rzuca światło, jaką niegdyś rolę grała Bolonja w tak odmiennych epokach dziejów.

Z czasów znów średniowiecznych pozostały ślady życia Bolonji na głównym placu miasta. Plac ten z budowlami komuny dawnej ma jeszcze cechę średniowieczną, jak mało które miasto. Największe zaś zajęcie wzbudza tum boloński St. Petronio. Jest to jeden z największych i najpiękniejszych na świecie kościołów: prawdziwe to arcydzieło z gotyku włoskiego, jakiego drugiego nie ma w tak bogatych pod względem architektury Włoszech. A jeśli zważymy na plan, jaki pierwotnie obywatelstwo bolońskie świątyni patrona swego nakreśliło, to podziwiać musimy śmiałość podjęcia się tak olbrzymiego zadania. Przy końcu bowiem wieku czternastego nakreślili Bolończycy swojej świątyni rozmiary, jakich wówczas żaden nie posiadał kościół. Miała ona być przeszło 200 metrów długą a 140 szeroką w swojej poprzecznej nawie, kopuła zaś jej miała dochodzić do 150 metrów wysokości. I wkrótce dociągnięto nawę podłużną aż do chóru, w długości 117 metrów. Lecz gmach cały według planu pierwotnego przechodził środki mieszczan, dlatego też w dalszych wiekach zatrzymało się budowanie olbrzymiego gmachu i dopiero w 17-ym wieku dodano do tej nawy wybudowanej małą absydę bez chóru — i tak budowlę tę zakończono. Poprzecznej nawy nie dodano wcale, ani chóru pierwotnym planem nakreślonego, pozostała teraz tylko niejako połowa nawy podłużnej, długości 117 metrów zamiast 216, a mimo to gmach ten jest jednym z najokazalszych i najpiękniejszych pomników architektury w stylu najszlachetniejszego gotyku. Zwiedzałem inne tamtejsze kościoły, jak nader piękny gotycki kościół S. Maria dei Servi, S. Giacomo Maggiore, nader ciekawy S. Domenico z przepysznym grobem założyciela Dominikanów, ważnym jako pomnik, w którym spoczywają zwłoki założyciela zakonu znaczenia światowego i jako dzieło niemałej wagi dla historji sztuki włoskiej gdyż na ten pomnik składali się tacy mistrze jak Nicolo Pisano, Nicc. dell'Arco, Alfonso Lombardi i Michał Anioł w młodym jeszcze wieku.

Nie będę tu opisywał innych pomników miasta tego, jak n. p. dwóch krzywych wież znacznej wysokości, Torre Asinelli i Garisenda, ani też tamtejszej w dzieła szkoły bulońskiej dawniejszej i nowszej galerji, naco nie ma miejsca w fejletonie dziennikarskim, spieszyć się zatem muszę do właściwego zadania mojego.

Przybywszy więc następnie do Florencji, owej „la bella", znajdowałem się w samej prawie świątnicy sztuki, w owych „Atenach włoskich". Tu był właściwy poród sztuki malarskiej włoskiej, malarstwo przechodziło tutaj różne swoje okresy, póki aż nie wydało dzieł wykończonych takich mistrzów pędzla, jak Fra Bartolomeo, Andrea del Sarte, boski Rafael i Michał Anioł. Zwiedzając tamtejsze muzea i kościoły rozkoszowałem w oglądaniu arcydzieł sztuki malarskiej i rzeźbiarskiej, żadne bowiem miasto nie daje obrazu tak wszechstronnego dla poznania rozwoju sztuki, jak właśnie Florencja. W kościele „la Croce" są tu freski Giotta, pierwszego nowelisty w malarstwie, przedstawiające cykl z życia św. Franciszka i drugi z życia św. Jana, z samego początku 14. wieku, w kościele „Maria Novella" jest „Raj" i „Sąd ostateczny" mistrza Orcagna, dające obraz dalszego rozwoju malarstwa, klasztor zaś dawny S. Marco i inne muzea zawierają utwory Angelica Fiesole, tego najbardziej ze wszystkich religijnego mistrza, którego pędzel był oddany z całą siłą wiary gorącej czci tylko Boga, kaplica znów Brancacci w kościele „del Carmine" zawiera skarby dalszego rozwoju malarstwa, pędzla nieśmiertelnego Masaccia i następcy jego Lippiego, wspomniana zaś powyżej Maria Novella i inne kościoły zawierają arcydzieła Ghirlandaja z czasów już dochodzących do samego zenitu malarstwa włoskiego, galerje nareszcie Uffizii i Pitti posiadają także bogactwa dzieł sztuki włoskiej od samych początków aż do arcydzieł Rafaela, jak może żadna galerja. Lecz nie tu miejsce do opisywania rozlicznych tamże skarbów sztuki malarskiej i snycerskiej w muzeach tamtejszych i kościołach, co sobie na później zostawiam, jeśli mi czas pozwoli, gdyż to osobnego potrzebuje opisu. Tu wspomnę jeszcze tylko o tumie tamtejszym, jednym z największych na świecie, będącym wzorem dla powyżej opisanego tumu bolońskiego. Florentczycy zamierzali największy postawić kościół i ukoronować go najwspanialszą kopułą. W samej też rzeczy budowa to niezwykła, rozmiary tam śmiałe, sztuka budownicza daleko posunięta, szerokie sklepienie nawy środkowej oparte na filarach kolosalnych, lecz wskutek tego przy dalekiem od siebie tychże oddaleniu wywiera budowla we środku wrażenie masywnej nieco ciężkości, atoli kopuła tu przepyszna, zuchwałej konstrukcji a takich rozmiarów, na jakie starzy nawet nie odważyli się Rzymianie. Dzwonnica zaś, rozpoczęta przez Giotta, przez innych dokończona, prześlicznem jest cackiem, w szacie marmurowej o niezrównanej harmonii barw i najwykwintniejszych formach gotyku włoskiego.

Lecz nie mogę tu się dłużej zatrzymywać spiesząc z opisem, by dojść do właściwej części sprawozdania, której treścią będzie „wieczne" miasto, dwa razy panujące nad światem całym.

Skoro więc do Rzymu przybyłem, udałem się zaraz częścią miasta gęsto zabudowaną, stanowiącą właściwy Rzym z czasów średniowiecznych, kierując się do najważniejszej świątyni chrześcijaństwa, do Bazyliki ś. Piotra. Wszedłem na most S. Angelo koło twierdzy Anioła — i miałem przed sobą Tybr ów, będący świadkiem początku i późniejszej potęgi starożytnego Rzymu. Ileż to on pamięta zdarzeń, wywierających wpływ na tyle wieków i narodów! Gdyby to on mógł nam powiedzieć, na co patrzał przez tyle stuleci, co zapisała historja i czego wcale nie zapisała! Ale on płynie sobie powoli, milczący, z obu stron otoczony szeregiem domów dzisiejszych, szarawych to żółtawych, niemiłe tylko czyniących wrażenie.

Przebywszy teraz most, kroczę dalej przez „borgo", za czasów dopiero średniowiecznych zabudowane, niebawem wystaje już kopuła, olbrzymia, wspaniała bazyliki ś. Piotra, powoli podnosi się cały kościół. Po niejakim czasie jestem już na placu ogromnym, objętym dwoma półkręgami największej na świecie kolumnady. Jest to „Piazza s. Pietro", najwspanialszy ze wszystkich placów, mogący pomieścić przeszło stotysięcy ludności zebranej dla otrzymania błogosławieństwa Głowy Kościoła. Kopuła teraz, wielka, wspaniała, zniża się oczom moim do połowy, dla patrzącego się z dołu zakryta kolosalną facjatą kościoła, przezco dzieło to architektoniczne traci na estetycznej piękności, bo facjata Mercandy choć piękna, jednak zakrywa nam teraz do połowy kopułę, arcydzieło niezrównane Michała Anioła. (C. d. n.)

Nadeszło do Lwowa: 345.900 listów prywatnych niepoleconych, 159.500 kart korespondencyjnych, 54.170 posyłek pod opaską, 6178 posyłek z próbkami, 111.598 egzemplarzy gazet, 53.360 listów urzędowych, 52.944 listów poleconych, 38.337 przekazów na kwotę 667.205 zł. 41 ct., 42.392 posyłek wartościowych. Ogółem 865.379 posyłek.

✝ Władysław Laskowicz. Emigracja polska w Paryżu poniosła ciężką stratę. D. 26. czerwca br. umarł nagle wskutek anewryzmu Władysław Laskowicz, żołnierz z 1831 r., jeden z najpierwszych założycieli i wieloletni prezes instytucji Czci i chleba, przeżywszy lat 80. Pogrzeb jego odbył się 28. czerwca przy licznym udziale rodaków tak na mszy świętej w kościele Notre dame de Paris, jak na cmentarzu Mont-Parnasse, gdzie zwłoki zacnego weterana złożono w grobie misji polskiej. Religijnego obrządku dopełnił przełożony misji polskiej w Paryżu O. Władysław Witkowski. Nad grobem, do którego wrzucono garść ziemi ojczystej z Litwy, przemówił inny weteran p. Leon Urmowski.

Wiadomości brukowe. Proboszcz cerkwi św. Mikołaja przy ul. Żółkiewskiej, kazał wczoraj przedpołudniem aresztować niejaką Leontynę Spułkę, która przyszedłszy do cerkwi pod pozorem modłów, skradła z ołtarza dwa wazonki kwiatów.

Muzyka wojskowa 30 pułku piechoty przygrywać dziś będzie w razie pogody w parku Kilińskiego.

Zmarli. W Stanisławowie umarł dr. Marceli Eminowicz adwokat kraj.

Emma v. Dincklage, literatka niemiecka zmarła w 66 r. życia w Berlinie. Odznaczyła się jako nowelistka.

Jan Sirko, słuchacz II r. weterynarji, rodem z Polwarków wielkich koło Brodów, zmarł nagle wczoraj we Lwowie, podczas kąpieli w stawie Sobka, na udar sercowy, co skonstatował na miejscu dr. Rosenbusch.

Ks. Józef Hlibowicki, kapłan jubilat, gr. kat. proboszcz w Jabłonicy nad Prutem w djecezji stanisławowskiej, zmarł tam w 82 r. życia, a 53 kapłaństwa.

Stan powietrza. Cała doba była pogodna.
Barometr stoi w mierze,
Stan barometru zredukowany do p. m. był dziś o 12 godz. w południe 763 mm.
Prognoza na dobę dnia 4. lipca (od północy do północy): Wiatr będzie co do kierunku zmienny i wschodu, co do siły słaby (2); średnia temperatura obniży się do +25°C, stan nieba będzie prawie czysty, a względna wilgotność powietrza do 65%, opadu nie będzie.

Jutro, dnia 4. lipca: św. Józefa Kal. — św. Jewsewja.

OFIARY.

WPan *Adam Bińkowski z Czortkowa* złożył w naszej administracji 1·25 zł. na weteranów.

Od Administracji. Dla dogodności osób przebywających na letnich mieszkaniach będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować przedpłatę tygodniową, licząc z przesyłką pocztową po ct. 50 za każdy tydzień.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Repertoar teatralny:** Dziś w piątek po raz drugi „Ciężkie czasy" farsa sceniczna M. Bałuckiego. — **Jutro w sobotę po raz drugi** „Wielki Mogoł" operetka w 3 aktach a 4 odsłonach Ed. Audrana, słowa Chivot'a i Duru, tłómaczenie A. Kitschmana.

— „**Świat.**" Niezwykle bogatym jest rozpoczynający drugie półrocze nr. 13 *Świata*. Mieści on w sobie ślicznie przez Miriama przetłumaczoną „Butelkę w morzu" Alfreda da Vigny. Jest to, o ile nam się zdaje, pierwszy przekład polski tego arcydzieła. Dalej po noweli Jeża „Latawica", doskonale ilustrowanej przez W. Tetmajera — idzie artykuł, poruszający ważną, literacko-prawną kwestję na dobie, interesuje ona bowiem nietylko reprezentantów piśmiennictwa i dziennikarstwa, ale i całą szerszą publiczność. Artykuł ten nosi tytuł „Sztuka przed sądem" i jest dziełem głębszego umysłu, oraz niezaprzeczonego talentu. W następującej po nim pracy dzielnie, a jednak zwięźle, charakteryzuje Walerja Marrené działalność I. Carducciego, jako poety i krytyka. Sumienny artykuł M. Rollego o Ormianach kamienieckich, wdzięczny wierszyk M. Bałuckiego i fejleton („Harmonie i dysonanse"), omawiający z głęboką znajomością przedmiotu metodę krytyczną Saint-Beuva, a następnie Taina, wreszcie kronika wypełniają pięknie dział literacki zeszytu. W dziale artystycznym, prócz bardzo ładnej winiety tytułowej R. Kochanowskiego i ciekawych studjów z natury, jak „Cygan" S. Janczeskiego i „Czytelnik" Andrzeja hr. Mniszcha, mieszczą się jeszcze przedziwnie odtworzone obrazy „Chora matka" Z. Jasińskiego, „Wenecja" S. Tondosa i „Oświadczyny" W. Bakałowicza. Ale koroną części ilustracyjnej nr. 13 *Świata* jest wspaniała, niezmiernie wiernie i wytwornie wykonana heliograwura podług kompozycji Franciszka Krudowskiego „Boleść matki". Jest to rzecz wyjątkowo piękna, daną jest zatem jako nadzwyczajny dodatek. W zwyczajnych zaś mieści się wielce interesująca powieść „January" przez Walerję Marrené i „Jocelyn" Lamartine'a.

Z teatru letniego.

„Powinszować", jak mówi wielki wezyr ks. Mignapour, dyrekcji teatru, że dała sposobność lwowskiej publiczności poznać „Wielkiego Mogoła".

Bardzo to miły „Wielki Mogoł". Ma chór wyćwiczony wprawną ręką „wielkiego lasecznika" Jareckiego, ma dwór strojny w bogate kostjumy, wyrobu panny Stankiewicz, ma baletnicę sprowadzoną z Włoch, pałace wzniesione ręką p. Dülla lśnią się w blaskach elektrycznego światła wschodnim przepychem, a radościom i smutkom jego wielko-mogolskiego serca wtoruje mile dźwięczna lutnia ojca Mascoty, Audran'a. Bardzo to miły i bogaty pan ten Wielki Mogoł. Miły ale i nieszczęśliwy.

Przedewszystkiem, po podniesieniu zasłony, jest tylko ks. Mignapourem, wielkim zaś mogołem ma zostać dopiero za parę dni, jeżeli... jeżeli sznur pereł, dar ojców, który zawsze nosi na piersiach, tęczowej swej barwy nie przemieni w czarną.

Biedny książę! Sznur pereł taki zazdrośny, chciałby, aby oczy wszystkich kobiet tylko w jego oczach swe źrenice topiły, do białego łona tulił tylko perły... Książe wie o tem, kocha więc nie zapominając o swych perłach — to ważne — paryżankę Irmę, siostrę Joqueleta (Skalskiego) a córkę pp. Chivot'a i Duru'ego.

Miłość czysta księcia wzbudza gniew w jego kuzynce, chciwej rządów, Bengalinie (Radwan) gdyż dobrze wie, że gdy Mogołem książe zostanie, do komnat swoich, w których ona chce królować, wprowadzi jako żonę Irmę, wężów poskromicielkę.

Duma więc księżniczka, urażona, że tym razem zawiodła ją kokieterja — o której tak ładnie śpiewała w zgrabnym kuplecie, b-dur, w 1 akcie — nad sposobem zwalczenia rywalki. Równocześnie duma szczerze komiczny a zakochany w Irmie angielski kapitan Crakson (Myszkowski), nad zwalczeniem szczęśliwego rywala, a „heksenszusem" dotknięty Nicobar (Kiczman) rozmyśla nad kwestją, czy zostanie nadal wielkim wezyrem.

Z wspólnego tego dumania powstaje króciutki zgrabny tercet i projekt, który wszystkich ma zadowolić, aby przy pomocy bajaderek, księżniczka Bengalina dała powód sznurowi pereł do zmienienia swej barwy...

...Więc tańczą bajadery w lekkich strojach, wśród morza świateł obrzucają kwiatami łaknącego miłości księcia, wabią go wzrokiem, śpiewem dyszącym namiętnością — nad niemi króluje wdziękiem księżniczka Bengalina — i... wpala Joqnelet „Trójprzymierze" przegrywa na razie sprawę. Lecz tylko na razie, gdyż wkrótce sprawdza się śpiewana z uczuciem przez p. Skalskę, śliczna legenda w f-dur o czarnych perłach. — Książe dnia tego w którym ma być ogłoszony wielkim mogołem, okazuje się ludowi i kapłanom z sznurem czarnych pereł na szyji.

— W jaki sposób to się stało? — pyta lud, kapłani i publiczność.

— Straże widziały księcia o północy w klombie róż z jakąś damą — odpowiada wielki wezyr flegmatycznie.

— Więc wygnać go — wołają lud i kapłani.

Orkiestra brzmi złowrogo, a książe idzie na tułaczkę w obczyznę, lecz nie tuła się długo, bo wkrótce wyjaśnia się rzecz cała. Książe niewinny. Z Bengaliną w klombie róż szeptał o miłości nie książe lecz Crakson. Biedna Bengalina... Perły, jak wyjaśnił znaleziony list ojca księcia, Bal Dura, nie zmieniały barwy, a czarny ich zwój podsunęła księciu zdradliwa ręka „trójprzymierza".

Koniec Nad zakochanymi: wielkim Mogołem i Irmą, łączącymi się na zawsze, zapada kurtyna.

Publiczność zebrana w milutkim teatrze letnim, bawiła się doskonale; „powinszować" tedy wypada *p. o primo* dyrekcji teatru starannego wystawienia nowości, ktorej łatwo w ucho wpadające melodje i dowcipne libretto zapewniają trwałe powodzenie, a *pro secundo* pp. Skalskiej, Radwanowej i panom Laskowskiemu, Skalskiemu, Myszkowskiemu i Kiczmanowi, doskonałego wykonania swych ról tak pod względem gry jak i śpiewu, a ostatniemu nadto i wybornego tłumaczenia.

I. N.

Dział ekonomiczny.

— **Lwowska Izba handlowo-przemysłowa** wystosowała na wniosek r. p. Maurycego Jonasza pismo do komitetu gal. Towarzystwa gospodarskiego, w którem podnosząc doniosłość międzynarodowych targów zbożowych tak dla producentów, jakoteż kupców, ponowne urządzenie targu zbożowego we Lwowie porusza. Targi te odbywały się we Lwowie nieprzerwanie przez lat 10 aż do r. 1888 i jakkolwiek nie miały tego znaczenia, jak targi w Wiedniu lub Peszcie, zawsze jednak zbliżały producentów do kupców, sprowadzały choć garstkę kupców zagranicznych i przynosiły pod względem handlu, jak też dla stolicy pewne korzyści. Z niewiadomych bliżej Izbie przyczyn, zaniechano w latach 1889 i 1890 urządzania dalszych targów we Lwowie. Ponieważ koszta urządzenia targu bardzo są skromne, a zaliczane zazwyczaj przez Radę miejską, pokrywane były w zupełności dochodami z targu, przeto nie ma żadnej słusznej racji, dla którejby urządzenia międzynarodowych targów we Lwowie wobec niezaprzeczonych zresztą korzyści dla producentów i kupców w zupełności zaniechać miano. Izba podając tę sprawę pod rozwagę komitetu Towarzystwa gospodarskiego, proponuje jako termin odbycia tegorocznego targu zbożowego we Lwowie 21. i 22. września br. gdyż w tym czasie rezultat tegorocznych zbiorów już dostatecznie będzie znany i tworzyć może pewną podstawę do transakcji. Na delegatów Izby do międzyranodowej komisji targu zbożowego w Wiedniu wysłano r. p. Salomona Bubera i Maurycego Jonasza — do komercjalnej Rady muzeum handlowego w Wiedniu r. p. dr. Kolischera — do komisji dla losowania premjów z fundacji Wincentego Łodzia Ponińskiego r. p. Andrzeja Gołąba. Zaopiniowano także na wniosek sekcji handlowej wedle referatu r. p. Sokala rządowy projekt do ustawy o sprzedaży papierów wartościowych na raty. Zgadzając się w całości z projektem, uważała sekcja za nieodzowne, celem uchronienia publiczności przed wyzyskiwaniem ze strony sprzedających, proponować zmianę §. 3. projektu, mianowicie w tym kierunku, aby a) sprzedaż papierów wartościowych na raty zawisła była od poprzedniego uzyskania koncesji; b) aby podstawę ceny papieru wartościowego przy sprzedaży na raty, tworzył kurs giełdowy wraz z maximum zysku, w którym zawarte być mają odsetki, należytość stemplowa i inne wydatki manipulacyjne. Z Izby handlowej i przemysłowej. Lwów d. 1. lipca 1891. Prezydent *Kiselka* m. p. Sekretarz *M. Łodyński*, mp. radca ces.

— **Dyrekcja poczt i telegrafów** ogłasza na mocy rozporządzenia ministerstwa handlu z dnia 16. czerwca br. co następuje: Od 1. lipca br. zaczną obowiązywać pod względem przewozu pocztą żyjącego ptactwa do Niemiec i dalej (włącznie Bawarji i Wirtembergii) te same ograniczenia, jak w obrocie ze Szwajcarją. Posyłki z żyjącem ptactem mogą więc do Niemiec i w przewozie przez Niemcy tylko pod następującymi warunkami być przyjęte: a) że pojedyncze posyłki wagi 5 kilogr. i 70 centimtr. w jakimkolwiek kierunku nie przekroczą; b) że od jednego i tego samego nadawcy do jednego i tego samego kursu pocztowego i pod jednym i tym samym adresem nie więcej jak dwie takie posyłki nadane zostaną.

— **Losowania.** Przy ciągnieniu wiedeńskich losów komunalnych z r. 1874 główna wygrana 200.000 zł. padła na ser. 627 nr. 81, druga wygrana 20.000 zł. ser. 2562 nr. 92, trzecia wygr. 5000 zł. ser. 1611 nr. 50; po 1000 zł. wygrały: ser. 804 nr. 57, ser. 1392 nr. 74, ser. 2204 nr. 6, ser. 2232 nr. 16 i ser. 2562 nr. 56.

Węg. losy czerwonego krzyża: główna wygrana 15.000 padła na ser. 4389 nr. 52, druga wygrana 1000 zł. na ser. 700 nr. 84; po 500 zł. wygrały: ser. 364 nr. 94 i ser. 3679 nr. 34.

— **W sprawie budowy kolei lokalnych** wschodnio galicyjskich obiega jako autentyczna wiadomość, że także linia z Ostrowa w pobliżu Tarnopola do Halicza objęta jest planem rządowym; linia ta nie ma jednak dotykać bezpośrednio Brzeżan, ponieważ ma iść przez Kozowę. Atoli zarówno co do sieci, którą ma wybudować konsorcjum z hr. Bawarowskim na czele, jak również co do linij przez państwo budować się mających, nie można przed jesienią spodziewać się ostatecznych decyzyj.

— **Sprawozdanie tygodniowe** Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od dnia 20 czerwca do dnia 27 czerwca b. r. bez opłaty akcyzowej. Pszenica 9.85 do 10.30, żyto 7.20 do 7.50, jęczmień browarny 6.— do 6.50, Jęczmień pastewny 5.— do 5.50, owies 7.10 do 7.55, hreczka 7.80 do 8.—, kukurudza zeszłoroczna 6.— do 6.50. proso —.— do —.—. groch do gotowania 7.— do 7.50, groch pastewny 5.— do 6.—, soczewica —.— do —.—, fasola —.— do —.— bobik 6.— do 6.50, wyka 5.— do 5.35 koniczyna —.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—, tymotka —.— do —.—, anyż rosyjski —.— do —.—, anyż płaski —.— do —.—, kminek —.— do —.—, rzepak zimowy 13.— do 14.—, rzepak na jesień 12 50 do 13 —, rzepik zimowy —.— do —.—, rzepik letni —.— do —.—, lnianka —.— do —.—, nasienie lniane —.— do —.—, chmiel 116. do 134.—. nafta zwykła 14.50 do 15.50, nafta salonowa 17.50 do 18.50, Spirytus 10.000 literpercent kontyngentowany z podatkiem konsumcyjnym 53.35 do 59.75.

Wiedeń 30 czerwca. Na wczorajszy targ przypędzono bydła rzeźnego 3175 sztuk opasowego, — z paszy i 844 sztuk chudego. Razem 4019 sztuk. Pomiędzy temi z Galicji przypędzono 1155 sztuk opasowych, — sztuk z paszy i 216 sztuk chudych, z Bukowiny 88 sztuk bydła opasowego. Ogółem przypędzono o 541 sztuk mniej niż zeszłego tygodnia, a z samej Galicji 670 sztuk mniej. Popyt dość ożywiony.

Ceny towaru przedniego w porównaniu z zeszłym tygodniem podniosły się o 1.50 do 2 zł.

Nie sprzedano 60 sztuk.

Płacono: galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 54 zł. — ct. do 60 zł. — ct., za towar przedni po 61 zł. — ct. do 63 zł. ct., wyjątkowo po — — ct. do — zł. ct

Bydło chude po 26 do 106 za sztukę.

Ostatnie wiadomości.

Na serbskiej radzie ministerjalnej zajmował się rząd ustanowieniem programu podróży młodego króla. Powrót jego z Rosji nastąpi przez Wiedeń, gdzie też Aleksander zjedzie się z ojcem swoim Milanem. Rejencja żywi nadzieję, że przy tej sposobności król Aleksander przedstawiony zostanie cesarzowi Franciszkowi Józefowi.

Z Koła polskiego.

(Sprawozdanie *Gaz. Nar.*).

Wiedeń d. 3. lipca. Wczorajsze posiedzenie Koła polskiego poświęcone było dyskusji w sprawie budżetu ministerstwa handlu. Sokołowski, Rutowski, Edw. Gniewosz i Lewicki, jako też Szczepanowski i Struszkiewicz poruszali sprawę niedostatecznego wyposażenia poczt i telegrafów w Galicji, jako też potrzebę reformy taryf kolejowych, budowę nowych linij itd. Ostatecznie upoważniło Koło ks. Chotkowskiego do przemawiania przy tytule „administracja pocztowa" — i zażądania wyższej dotacji dla poczt i telegrafów w Galicji a pp. Szczepanowskiego i Struszkiewicza do przemawiania przy tytule „administracja kolejowa" i zażądania reformy taryf kolejowych, budowy linii podolskiej i brzeżańskiej, rozszerzenie zakresu działania krajowych dyrekcyj kolejowych, poprawę płac i pomnożenie urzędniczego personalu kolejowego, zwiększenie ilości wozów, obniżenie taryf dla publicznych składów zbożowych we Lwowie i Krakowie, sprawę dostaw artykułów dla kolei państwowych itd.

Z Rady państwa.

(Telegramy „Gazety Narodowej.")

Wiedeń d. 3. lipca.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby, po pośle Robitsch przemawiali Fuss i Bendel. Pierwszy chwalił działalność niemieckiego „Schulvereinu", drugi ubolewał, że dzieci w Czechach nie kształcą w szkole na Austrjaków. Poseł ten zapewniał przytem, że Niemcy nie chcą germanizować lub uciskać inne narodowości w Austrji. Poseł Adamek polemizował z ministrem oświaty i wykazywał, że prezydent Jäger w Opawie czyni wszystko w kierunku germanizacji. Mowca zakończył słowami Kuszerskiego: „My Słowianie spodziewamy się, że gwałcenie naszegonarodu w tem państwie nie będzie trwać również wiecznie". P. Fournier domagał się wprowadzenia do wyższych klas szkoły ludowej nauki rolnictwa, poczem przemawiał sprawozdawca p. Beer. Polemizował on z wywodem p. Pinińskiego co do szkoły ludowej. Miara wpływów Kościoła na szkołę jest w zupełności unormowaną ustawą państwową z d. 15. maja 1869. Budżet ministerstwa oświaty przyjęto w całości.

W końcu posiedzenia uchwaliła Izba rezolucje, dotyczące szkód wyrządzonych wskutek gradobicia w Galicji i Bukowinie, a Włoch Bertoli interpelował w sprawie afer kroackich.

Wiedeń d. 3. lipca Wczoraj ukończono obrady nad budżetem ministerstwa oświaty. Pod obrady przychodzi budżet ministerstwa finansów, który prezydjum załatwić pragnie jeszcze w ciągu tego tygodnia.

Wiedeń d. 3. lipca. Komisja kolejowa Izby deputowanych przyjęła berneńską międzynarodową umowę w sprawie ruchu frachtowego, i uchwaliła rezolucję, żądającą rozszerzenia międzynarodowej umowy w kierunku jednolitego uregulowania ruchu osobowego na kolejach żelaznych. Komisja przyjęła dalej rezolucję, wzywającą rząd, ażeby przed zebraniem się konferencji międzynarodowej zasięgnął zdań Izb handlowych w przedmiocie możliwych zmian dotychczasowych przepisów, a to w celu większej ochrony interesów świata handlowego, mianowicie przy procedurze oclenia na granicy rosyjskiej.

Wiedeń dnia 3. lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów przystąpiono do obrad nad budżetem ministerstwa finansów. Garnhaft omawia ekonomiczne położenie stanu włościańskiego i małych rzemieślników na prowincji.

Dr. Weigel mówił o zapowiedzianej w mowie tronowej reformie podatków, jaką ona ma być, i czego się ludność od niej spodziewa, dalej zaś o podatku od spirytusu, przyczem przedstawił w jaskrawy i zajmujący sposób rozliczne nadużycia, jakich ofiarą bywają właściciele gorzelń, z powodu kar za rzekomo niedokładne zgłoszenia. Mowca opisywał następnie szykany, na jakie ci właściciele gorzelń i fabrykanci likierów bywają narażani ze strony nadgranicznych t. zw. mięszanych komisyj kontrolujących (Kreuzcontrolkommissionen), przyczem węgierscy komisarze austrjackich wprost wyzyskują na koszt właścicieli przedsiębiorstwa. W dalszym ciągu swego przemówienia przedstawił dr. Weigel smutne położenie robotników salinarnych, którym, mimo patentu cesarza Józefa, dotąd nie przyznano odpowiedniej prowizji, lecz odsyłają ich z ich żądaniami do kas brackich, które przecież są prywatną własnością robotników. Mowca omawiał wreszcie kwestję gry na loterji i podatku czynszowego.

Wywodom mowcy przysłuchiwano się z wielką uwagą i mowę przerywano niejednokrotnie hucznemi oklaskami.

Kramarz mówił o regulacji waluty, po nim zabierał głos wieśniak Bauer. Gessmann omawia niesprawiedliwe rozłożenie podatków, dające się odczuwać szczególnie niższym warstwom. Mowca mówi dalej.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Cieszyn d. 3. lipca. Zmarł dziś rano o w pół do dziewiątej tutejszy biskup sufragan, Franciszek Śniegoń. (Kwestja obsadzenia opróżnionego sufraganatu ma wielką doniosłość dla sprawy polskiej na Szlązku; niewątpliwie i Koło polskie zrozumie swoje zadanie w tym kierunku. — Przyp. Red).

Wiedeń d. 3. lipca. Minister Zaleski przyjmował dzisiaj deputacją galicyjskich handlarzy nierogacizny, pp. Amirowicza, Hawryluka i Bartnika, która żaliła się na nieporządek panujący na targu. Minister przyrzekł swą pomoc w tym względzie.

Wieden d. 3. lipca. Komunikat klubu młodoczeskiego nazywa doniesienie *Hlas Naroda* o rozdwojeniu w klubie, nieprawdziwem.

Bukareszt d. 3. lipca. Tutejsi studenci ustanowili komitet celem zwołania kongresu studentów krajów bałkańskich.

Petersburg d. 3. lipca. Wkrótce ma udać się do Konstantynopola radca państwa Krywenko, urzędnik ministerjum carskiego domu, celem poczynienia przygotowań zamierzonej przez carową i jej dzieci podróży do ziemi świętej.

Belgrad d. 3. lipca. *Indep. rumaine* ogłosiła list królowej Natalii, w którem także oświadcza między innemi, że nie uda się do Odessy, aby się nie narazić na chłodne przyjęcie.

Kolonia d. 3. lipca. Paryski sprawozdawca *Köln. Ztg.* oświadcza, rzekomo na podstawie danych z najlepszego źródła, że pogłoska o zamierzonem niegdyś jeszcze przez cesarza Wilhelma I. usunięciu Bismarka, którą swego czasu *Times* rozpowszechnił, a którą przypisywano hr. Münster, była tylko wymysłem fantazji paryskiego korespondenta *Times'u*.

Hamburg d. 3. lipca. Na życzenie cesarza Wilhelma powzięto zamiar wybudowania portu w Cuxhafen na wielką skalę.

Bruksela d. 3. lipca. Wczoraj w południe zeszli się w ministerstwie spraw zewnętrznych delegaci mocarstw, w celu podpisania aktów konferencji antiniewolniczej brukselskiej. Wszyscy delegaci podpisali akta z wyjątkiem delegatów Francji i Portugalii.

Rzym d. 3. lipca. Wszystkie dzienniki odpierają stanowczo i energicznie insynuacje paryskiego *Temps*'a, że w sprawie trójprzymierza ma przyjść do jasnej rozprawy między królem a włoskim narodem.

Neapol d. 3. lipca. Wzrastający ciągle napływ lawy z Wezuwiusza grozi wylewem na wał Vetrona znajdujący się poza Obserwatorjum. Wczoraj dwaj Brazylijczycy Silva Jardini i Joachim Carneiro dotarli do brzegu krateru wulkanu i zniknęli całkiem w obłokach dymu. Jardini wpadł w otchłań wulkanu, Carneiro zaś, ocalony przez przewodnika, odniósł lekkie skaleczenie.

Buenos Aires d. 3. lipca. Radykaliści postawili kandydaturę Saen Pena na prezydenta, zaś Maksymiliana Paz na wice prezydenta W prowincji Catamarca spokój został już przywrócony i władze objęły napowrót wszystkie urzędy w swoje ręce.

Londyn d. 3. lipca. *Standard* przynosi w swoich telegramach niespodziewaną wiadomość, że Francuzi zajęli prowincję Luang Prabang, położoną na wschód od rzeki Mekong. Luang Prabang jest krajem hołdowniczym państwa Siamskiego. Wprawdzie niezbędną konieczność zajęcia tego kraju, a nawet całego państwa Siamskiego, już dawniej uznawał rząd francuski, ale Siam stoi pod protektoratem Chin, którym płaci daninę, a te mogą stawiać Francji ciężkie i trudne do pokonania przeszkody.

Londyn d. 3. lipca. W Izbie gmin oświadczył Fergusson, iż nie otrzymał żadnych informacyj o stypulacjach zawartego rzekomo między Niemcami, Austro-Węgrami i Włochami traktatu. Margrabia Rudini skreślił niezawodnie wiernie wymianę myśli, jaka odbywała się od czasu do czasu między Włochami a Anglją.

Wiedeń dnia 3. lipca godz. 1 min. 45 po połudn. Akcje kredytowe 295·50. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 88·50. Akcje węgierskie Banku kredytowego 339·50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 157·25. Akcje Unionbanku 236·50. Akcje kolei Karola Ludwika 210·75. Akcje kolei Północnej 278·—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 103·25. Akcje kolei Alfoldzkiej (losy tureckie) —·—. Akcje kolei Państwowej 289·50. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 244·—. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 198·—. Losy komunalne wiedeńskie 151.—. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 163·50. Galic. oblig. indemn. 105·—. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 211·50. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 211·50. Akcje Bankvereinu 112·25 Rosyjski rubel papierowy 130·—.

4²/₁₀% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papierowa —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 105·20. 5% renta węg. papierowa 101·65. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 3. lipca. (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	208·—	211·—
Kolej Lwów-Czern.-Jasska po 200 zł. w	242·—	245·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł w. a.	301·—	304·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	211·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat	100·60	101·30
" " " 5% wyl. 10% pr.	108·90	109·60
" " " 4½% los w 50 lat	98·50	99·20
Banku krajowego 4½% los w 51 latach	98·90	99·60
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—·—	—·—
" " " " 4%	97·60	98·30
" " " " 4% los. w 41½ l.	95·75	96·45
" " " " 4½% los. w 52 l.	99·60	100·30
" " " " 4% los. w 56 lat.	95·30	96·—
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włość. w likw. (d. 6%) 3%	60·—	62·—
" " " " (d. 5%) 2½%	52·—	54·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los. w 15 lat	49·—	52·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·60	105·30
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	93·50	94·20
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	101·50	102·20
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em	101·10	101·80
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104·50	—·—
" " z roku 1883 4½%	98·50	99·20
" " 4%	91·50	92·20
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21·50	23·50
Losy miasta Stanisławowa	26·25	28·25
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·50	5·31
Napoleondor	9·23	6·54
Półimperjał rosyjski	9·50	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·33	1·43
Rubel rosyjski papierowy	1·30¾	1·32¾
100 marek niemieckich	57·30	57·90

Przyjechali do Lwowa

dnia 3 lipca.

Hotel Zorza. M. i J. hr. Potoccy i dr. Kobryniec z Brzeżan. L. Horodyska z Kolędzian. W. br. Mil.. rowa z Strutyna. K. Horodyski z Żabiniec. E. Mauter z Gorayca. F. Blech z Toustego. J. hr. Szeptycki z Przełbic.

Hotel Centralny. Herman Mandl, Adam Sobelsohn, Herman Sigmund z Wiednia. Egenjusz Pawlikowski z Siedlisk. Ks. Karol Wołoszynski z Przemyśla. Józef Miliński z Helenkowa. Henryk Schifler z Czerniowic. Fr. Czap z Muran. F. Poncet z Torościanic.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego (Od 1. czerwca 1891).

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pośp.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszan.
Z Krakowa	4·03	8·50	**9.28**	**7·15**
Z Podwołoczysk	2·20	**7·30**		**3·15**
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	**7·01**		**2·38**
Z Orłowa (na Jasło-Rzeszów od 1. lipca do 31. sierpnia		8·12		
Z Bukaresztu, Jass, Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	**8·—**	2.—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·53		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·42		
Z Suchej, Chyrowa i Stryja		7·54		
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja		9·02		
Z Pesztu, Ławocznego, Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		**12·19**		
Z Sokala i Bełzca				4·22
Z Żółkwi				6·45
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	**4·15**	7·20	**8·30**
Do Podwołoczysk	4·11		9·50	**10·35**
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·15	**11·05**
Do Zimnejwody-Rudna			4·20	
Do Orłowa (na Rzeszów-Jasło) od 1. lipca do 31. sierpnia		**6·16**		
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	**10·24**		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas i Bukaresztu		4·30		
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		**8·05**		
Do Stryja, Chyrowa i Suchej		**8·53**		
Do Stryja, Chyrowa, Suchej i Stanisławowa		**10·50**		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa i Stróże		**6·20**		9·25
Do Bełzca i Sokala				**7·40**
Do Żółkwi				

Oprócz tego kursują od 1. lipca do 31. sierpnia br. włącznie pociągi bez przesiadania z Rzeszowa przez Jasło i Nowy Sącz do Orłowa i napowrót mające w Rzeszowie bezpośrednie połaczenie z odpowiedniemi pociągami c. k. uprz. kolei Karola Ludwika, a mianowicie: z pociągiem Nr. 16 odjazd ze Lwowa o godz. 6 min. 16 i z pociągiem Nr. 15 przyjazd do Lwowa o godz. 8 min. 12 rano (wedle zegaru lwowskiego).

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznacza porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Ogłoszeń rozkładu jazdy na szlakach kolei państwowej w Galicji, nabyć można w każdej stacji po 6 ct. za sztukę, zaś rozkładu jazdy w formacie kieszonkowym na kolei Karola Ludwika po 5 ct. za sztukę.

72

PIENIĄDZ

POWIEŚĆ
EMILA ZOLI.
(Ciąg dalszy).

Wyciągnęła rękę do dzwonka, chcąc zawołać służby, aby tego zuchwalca za drzwi wyrzuciła, ale pomyślała sobie, że jeszcze bardziej będzie krzyczał przy lokajach. Ręka jej opadła.

— Mam ja w tem gnieździe też ptaszka, Klarcię, pokojówkę pani baronowej, która ich widziała razem przez dziurkę od klucza...

— Milcz!... Cicho bądź!... Masz swoje piętnaście franków!

I gestem niewypowiedzianego wstrętu rzuciła mu pieniądze, zrozumiawszy, że jestto jedyny środek pozbycia się go. W istocie też natychmiast stał się grzeczniejszym i przyzwoitszym.

— Ja tam tylko dobra pani pragnę... W tym domu, gdzie jest owocarnia. Podjazd w głębi podwórza... Dziś mamy czwartek, jest godzina czwarta... jeśli pani chce ich zejść...

Postępując naprzód, wypychała go przed sobą za drzwi, nie mówiąc ani słowa, zielonawo-blada.

— Tembardziej, że dziś właśnie zobaczyłaby pani może coś bardzo zabawnego... Oho!.. moja Klarcia długo tam nie zostanie!... Nie dla niej takie brudy... A jak się ma dobrych państwa, to przez uczciwość należy im zostawić dobre po sobie wspomnienie... Dobranoc pani!

Nakoniec odszedł. Pani Karolina stała przez chwilę nieruchoma, kombinując w myśli i rozumując, że podobna scena mogła grozić Saccardowi. Potem bezsilna, z głębokim jękiem upadła na na wielkie biurko swoje i łzy, które ją dusiły od tak dawna, popłynęły strumieniem.

Owa Klarcia, chuda dziewczyna jasnowłosa właśnie dopiero co zdradziła swoją panią, obiecując panu Delcambre, że mu ją pokaże z innym mężczyzną w tem właśnie mieszkaniu, które on dla niej wynajmuje. Żądała za to z góry pięciuset franków, ale wobec jego brudnego skąpstwa musiała się zgodzić na dwieście, płatnych, jak to mówią, z rączki do rączki w chwili, gdy mu ona drzwi do pokoju otworzy. Klara sypiała w małym pokoiku po za gabinetem tualetowym. Baronowa wzięła ją przez delikatność, głównie dlatego, aby aby nie powierzać opieki nad mieszkankiem żonie szwajcara. To też Klara prowadziła życie próżniacze, nie mając nic do roboty pomiędzy dwiema schadzkami. Żyła sama jedna w tem pustem mieszkaniu, usuwając się, niknąc, jak tylko przybywał Delcambre, albo Saccard. W tymto domu zrobiła znajomość z Karolem, ona go nawet sama rekomendowała Saccardowi, jako bardzo porządnego i bardzo uczciwego człowiego. Od chwili wypędzenia go, jego gniewem się przejęła, tembardziej, że — jak mówiła — pani „burdy jej robi" i ża znalazła inne miejsce, gdzie jej dawano pięć franków na miesiąc więcej. Naprzód Karol chciał pisać do barona Sandorff, ale jej się wydawało, że będzie zabawniej, złośliwiej i korzystniej wyprawić tę hecę z Delcambrem. I tego właśnie czwartku, przygotowawszy wszystko do tej awantury, istotnie okazała Delcambrowi, że baronowa go oszukuje.

Scena między prokuratorem a naszym finansistą była dość groźna — a jeśli chwilowo dla Saccarda skończyła się pomyślnie, to tylko przytomości swojej zawdzięczał.

— Klaro, chodź no tu! — zawołał on — otwórz drzwi, otwórz okna, niech cały dom i niech cała ulica usłyszy!... Pan prokurator generalny chce tego, aby wiedziano, że jest tutaj, a ja mu do tego pomogę!... Otwórz!...

Delcambre zbladł i cofnął się, widząc, że Saccard dąży do okna, jakgdyby chciał odsunąć rygle. Straszny ten człowiek gotów jest wykonać swoją groźbę, on, co się skandalu nie boi.

— Ach szelma!... szelma!... — szeptał prokurator. — Doskonale dobrana z was para, zostawiam was.

— No tak!... doskonale!... A teraz precz!... Nie potrzeba tu ciebie... Teraz przynajmniej rachunki jej będą zapłacone i nędzy gryść nie będzie!... A może panu dobrodziejowi dać sześć su na omnibus!?...

Pod tą obrazą Delcambre przystanął jeszcze chwilę na progu gabinetu. Teraz znowu miał już swoją suchą wysoką postawę, twarz bladą i żółtą, grubemi fałdami poprzerzynaną. Wyciągnął ramię i wykonał przysięgę.

— Przysięgam, że zapłacisz mi za to... O! ja was odnajdę, strzeżcie się!...

Potem znikł. Natychmiast za nim dał się słyszeć szelest uciekającej spódniczki. Była to pokojówka, Klara, która uciekała z obawy potrzeby tłómaczenia się, bardzo swoją drogą rozweselona farsą, jaka się wobec niej rozegrała.

Saccard, jeszcze drżący z gniewu, drepcząc, poszedł zamknąć drzwi i wrócił do pokoju, w którym baronowa pozostała jakby gwoździami do krzesła przybita.

— Nie wzruszaj się tem zbyteczoie moja droga... Głupio to jest, ale to nic nie szkodzi wcale nie... Zobaczymy się tu pojutrze dla rozmówienia się... dobrze?... Tymczasem ja muszę zmykać!.. mam oznaczoną godzinę spotkania się z Huretem.

A gdy wychodził, jeszcze z przedpokoju krzyknął jej:

— A pamiętaj pani, gdybyś kupowała włoskie, nie rób głupstwa!... Kupuj z premią... inaczej nie!...

W samym czasie i o tej samej godzinie pani Karolina, z głową pochyloną nad biurkiem gorzko płakała. Brutalne zwierzenia stangreta, ta zdrada Saccarda, co do której łudzić się nie mogła, budziła w niej wszystkie podejrzenia, wszystkie obawy, które przytłumić chciała. Zmuszała się ona do spokoju i ufności do Banku powszechnego; przez zaślepienie, przez miłość, stała się wspólniczką wszystkiego tego, co przed nią ukrywano i czego nie starała się dowiedzieć. To też robiła sobie ciężkie wyrzuty za ten list uspakajający, napisany do brata, który wysłała po ostatniem zebraniu ogólnem.

(C. d. n.)

Wycieczka towarżyska do Pragi.

Odezwa.

Jubileuszowa wystawa narodu czeskiego jest dziś przedmiotem rozmów nietylko w monarchji całej lecz także daleko po za jej granicami. Praga zaś sama, cudownie nad Wełtawą położona, pełna świetnych, historycznych pamiątek, stolica niegdyś naszych Jagiellonów, stała się w roku bieżącym ulubionem miejscem licznych wycieczek.

Mając na względzie niezmierną korzyść, jaką nasze społeczeństwo może odnieść przez zetknięcie się z pracowitym, roztropnym i wytrwałym narodem czeskim, postanowił komitet zawiązany w Krakowie urządzić wielką, ściśle towarzyską wycieczkę, która z Krakowa wyruszy do Pragi bezzwłocznie po zjeździe przyrodników. Zamiarem jest w dobrem i przyjemnem towarzystwie, przy współudziale jak największym słynnych z piękności i wdzięku pań naszych wyjechać do Pragi pociągiem własnym, a że przyjęcie spotka nas tam nad wszelki wyraz serdeczne, o tem uroczyście ci nas zapewniają, którzy w Pradze już byli i wybitnym osobistościom nad Wełtawą przyjazd nasz zapowiedzieli.

Pragnąc, aby to towarzystwo liczyło setki pięknych dam i dystyngowanej młodzieży, odzywamy się do kół najszerszych, staraniem zaś będzie tych, którym powierzymy techniczną stronę wyprawy, byśmy trzy dni w Pradze a dwa w podróży spędzili równie pożytecznie i przyjemnie. A więc do Pragi!

Kraków, dnia 30. czerwca 1891.

Dr. Juliusz Bandrowski, Czesław Pieniążek, St. Woyneko-Tomkiewicz, Maurycy hr. Mycielski, Janusz Niedziałkowski, Piotr Stachiewicz, dr. Stefan Skrzyński, Andrzej br. Konopka, dr. Roman Ławrowski, Władysław Maleszewski, Bronisław Slaski.

Pociąg towarzyski wyruszy z Krakowa do Pragi d. 21. rano. Wszyscy wyjadą klasą II. i II. wrócą. Koszta wynoszą od osoby 55 zł. Za te pieniądze uczestnicy będą mieli: 1) Wolny przejazd z pakunkami do Pragi i z powrotem klasą II. 2) Całe utrzymanie tak w Pradze jak w drodze w pierwszorzędnych hotelach. 3) Wstęp na wystawę, dorożki z kolei do Hradeczyna i na wystawę. 4) Pierwsze miejsca na przedstawieniu w Narodnim Diwadle. 5) Wstęp na bal, który dla nas będzie dany i udział bezpłatny w bankiecie, w którym Czechów pożegnamy.

Ktokolwiek pragnie wziąć udział w wycieczce, powinien przysłać bezzwłocznie do „Biura komitetu wycieczkowego, Kraków, ul. Grodzka l. 29, II. piętro", najmniej 15 zł. zaliczki od jednej osoby, reszta zaś musi być wypłacona najpóźniej do 17. b. m. — Bliższe szczegóły wycieczki będą wkrótce ogłoszone we wszystkich dziennikach. 2652

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Dr. Aleksander Vogel.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 A)